



Andrzej Kardasz

Szef PiS-u będzie doradzał szpitalowi

strona 2



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

1 GMINY NIEMCE

11 - 17 kwietnia 2023 r. ■ nr 15 (894) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

STRONA 24

Droga Krzyżowa w Lubartowie

Zwłoki kobiety znaleziono w Wieprzu

Czy to zaginiona w grudniu mieszkanka gminy Lubartów?

Części ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r 36-latki, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - informuje lubartowska policja.

W Wielką Niedzielę około godz. 8 małżeństwo spacerujące nad Wieprzem w Szczekarkowie natknęło się na zwłoki kobiety.

STRONA 12

Jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa matki w Lisowie.

„Powiedział: Zabiłem starą ...”

STRONA 21

Sanepid wreszcie odpuścił: Nie będzie kary za marsz kobiet. Uzasadnienie zaskakuje

STRONA 5

Oskarżony o spowodowanie wypadku po narkotykach: Nie zażywałem ich, to w szpitalu dostałem leki

W Sernikach zginął rowerzysta potrącony przez BMW. Ruszył proces kierowcy

STRONA 22

Dopiero co skończyli przebudowę za kilkanaście milionów. Siedziba PMDK już w remoncie



STRONA 5

Wykonawca ma wykonać izolację budynku Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Lubartowie

Relacja z procesu

STRONA 3

Zabił byłą żonę w centrum miasta. Biegły: Paweł B. wysoce inteligentny i agresywny

Paweł B. od czasu wyroku sądu pierwszej instancji zmienił swój wizerunek - zgolił pokątną brodę

NOWA KOLEKCJA OPRAW

Codienne bezpłatne badanie wzroku

Szeroki wybór opraw

Okulary na raty 0%

Okulary korekcyjne

Realizacja recept NFZ

ul. Lubelska 5, 21-100 Lubartów

Twoja galeria Lubartów I pierdo

tel. 512 685 931

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

BADANIE WZROKU

OKULARY PROGRESYWNE

CENTRUM OKULARÓW PROGRESYWNYCH

PORADY OPTYCZNE

609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl
Dziennikarze
Marcin Kusiak
kusiak@24wspolnota.pl
Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałyś

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

- Lubartów**
- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
 - Lombard Karat ul. Lubelska 33
- Kamionka**
- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12
- Ostrów Lubelski**
- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2
- Ostrówek**
- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12
- Kock**
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
 - Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)
- Jeziorany**
- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24
- Michów**
- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek I 21

MASZ TEMAT?
ZADZWOŃ

791 194 007

Rada społeczna to organ doradczy dla dyrektora szpitala

Szef PiS-u w ważnym
gremium. Andrzej Kardasz
będzie doradzał szpitalowi

Rada Powiatu Lubartowskiego powołała Radę Społeczną działającą przy lubartowskim szpitalu. W jej skład, z polecenia wojewody, wszedł Andrzej Kardasz. To szef powiatowych struktur Prawa i Sprawiedliwości.

Radę Społeczną trzeba było powołać, bo poprzedniej kończyła się czteroletnia kadencja. Kandydatów do 8-osobowego składu tego gremium za pośrednictwem uchwały Rada Powiatu Lubartowskiego podczas ostatniej, marcowej sesji.

W składzie jest siedmiu przedstawicieli powiatu lubartowskiego. Poszczególnych kandydatów na członków Rady Społecznej zgłaszali radni. Przewodniczącym Rady Społecznej jest starosta Tomasz Marzęda (PiS). W Radzie Społecznej znalazło się też pięciu radnych: wicestarosta Jacek

Pożarowski, członek Zarządu Powiatu Lucjan Mileszczyk i Tadeusz Nastaj (wszyscy PiS), członek Zarządu Powiatu Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska) oraz Andrzej Rodak (Polskie Stronnictwo Ludowe).

Przedstawiciele KO zgłosili także Radosława Guza, który był w Radzie Społecznej już w poprzedniej kadencji. To były etatowy członek Zarządu Powiatu, z czasów, gdy powiatem rządził PSL oraz początków bieżącej kadencji, gdy stery u władzy przejął PiS w koalicji z KO. Obecnie Radosław Guz jest dyrektorem w Urzędzie Miasta Lublin. Ponownie wszedł do rady społecznej. Jedną osobą do Rady Społecznej wskazuje wojewoda lubelski, jako swojego przedstawiciela. W poprzedniej kadencji tę rolę pełnił Piotr Kaliszewski, pochodzący z gminy Ostrówek, a mieszkający na co dzień w Warszawie działacz PiS-u. W tej kadencji wojewodę będzie reprezentował Andrzej



Andrzej Kardasz
Wiem, że wiąże się to z dużą odpowiedzialnością

Kardasz.

- Cieszę się, że obdarzono mnie takim zaufaniem, nie pozostało mi nic innego, niż przyjąć tę propozycję. Wiem, że wiąże się to z dużą odpowiedzialnością - zaznacza sam zainteresowany.

To aktualny szef powiatowych struktur PiS. Funkcję

tę przejął po Ewie Zybale, w czasie, gdy ta w wyniku tarć wewnętrznych w PiS-ie traciła stanowisko starosty powiatu lubartowskiego. Na co dzień jest kierownikiem Ośrodka Zamiejscowego w Lubartowie Zespołu Lubelskich Parków Krajobrazowych. Do czasu nieudanych dla niego wyborów samorządowych w 2018 roku, gdy przegrał w swoim okręgu z Tomaszem Marzędą, regularnie sprawował mandat. Ostatnio w Radzie Powiatu, wcześniej w Radzie Miasta Lubartów.

Rada społeczna to organ doradczy dla dyrektora szpitala. Może opiniować i wskazywać inicjatywy w najważniejszych sprawach, np. przekształcaniem czy rozszerzaniem i ograniczaniem działalności. Gremium to może zaopiniować przyznanie nagrody dyrektorowi szpitala. W praktyce jest kolejnym narzędnikiem powiatu w nadzorowaniu sytuacji w SPZOZ-ie.

Dominik Smagała

R E K L A M A

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

11 kwietnia,
godz. 8.00 - 14.00,
Pojzdów (8 Szkoła)

12 kwietnia,
godz. 8.00 - 14.00,
Rudka
Kozłowiecka (9)
godz. 8.00 - 12.00,
Białobrzegi (2)
godz. 11.00 - 15.00,
Poizdów (2)

ROK ZAŁOŻENIA 1910

**KAMIENIARSTWO
WYSOCKI**

506 065 233
Cmentarna 7, Lubartów

kamieniarstwo-wysocki.pl

PRODUCENT NAGROBKÓW GRANITOWYCH

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĘ

Malesa
DZIENNY POGRZEB

SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY
MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY
GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

**Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:**
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

**Przeglądy stanu technicznego
budynków**
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

CAŁODOBOWA



Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe

"Marcin Grzegorzczak"

**Sala pożegnań
Chłodnia**

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucce

dyżur całodobowy

508 107 618



Poradnia Ortopedyczna

lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna

dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00

ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl

tel. (81) 855 44 77

kom. 797 709 908

Zabił byłą żonę w centrum miasta. Biegły: Oskarżony wysoce inteligentny i agresywny

Ważą się losy Pawła B. Sprawę lubartowianina rozstrzyga Sąd Apelacyjny w Lublinie. Po raz kolejny psychikę oskarżonego o zabójstwo byłej żony opiniowali biegli. Został oceniony jako wysoce inteligentny. - Nie świadczy to jednak o tym, że taka osoba nie będzie popełniania czynów zabronionych - zastrzegli biegli.

W lecie ub.r. Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w sprawie zabójstwa Anny B. na ul. Szulca w Lubartowie. Paweł B., były mąż zamordowanej i ojciec dwójki jej dzieci, został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności.

- Tę karę stosuje się, gdy żadne okoliczności nie wskazują, że może być poprawa u oskarżonego. Tu jest taki przypadek - wskazał wtedy sędzia Jarosław Kowalski. - To już dziesiąte skazanie Pawła B. - dodał.

Według wspomnianego wyroku po 25 latach odsiadki lubartowianin będzie mógł ubiegać się o warunkowe, przedterminowe zwolnienie z zakładu karnego. Paweł B. został także zobowiązany do zapłaty po 50 tys. zł na rzecz każdego z czwórki dzieci Anny oraz na rzecz babki zamordowanej kobiety.

Liczy na łagodną karę

Paweł B. nie złożył jednak broni. Mężczyzna uważa, że został osądzony zdecydowanie zbyt surowo. Do Sądu Apelacyjnego w Lublinie wpłynęła bowiem apelacja od obrońcy 38-latka. Domaga się on zmiany kwalifikacji czynu, za jaki sądzono Pawła B. Według adwokata skazanego, było



Paweł B. zachowywał się spokojnie. Nie nawiązywał kontaktu wzrokowego ze zgromadzonymi w sali. Od czasu wyroku sądu pierwszej instancji zmienił swój wizerunek - zgolił pokąźną brodę

Biegli psychiatry

Paweł B. może dokonywać czynów zabronionych, biorąc pod uwagę jego zaburzenia

to zabójstwo w afekcie - pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego okolicznościami. Co więcej, oczekuje złagodzenia wyroku do dolnej granicy kary przewidzianej za taki czyn, czyli... jednego roku pozbawienia wolności.

38-latek nie zgadza się też z orzeczonymi przez sąd kwotami 50 tys. zł na osobę, które ma zapłacić na rzecz pokrzywdzonych - najbliższych swojej byłej żony. Domaga się bowiem zmniejszenia tych kwot.

- Ewentualnie, w przypadku niepodzielenia powyższych zarzutów, obrońca oskarżonego wniósł o zmianę zaskarżonego

wyroku poprzez złagodzenie kar orzeczonych za poszczególne czyny i wymierzenie kar w dolnych granicach ustawowych zagrożeń za poszczególne czyny - mówi sędzia Dorota Janicka, rzeczniczka prasowa Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

W przypadku zabójstwa dolna granica ustawowego zagrożenia to osiem lat pozbawienia wolności.

Wysoka inteligencja

Na ostatnią rozprawę oskarżony został doprowadzony do sali rozpraw Sądu Apelacyj-

nego z aresztu. Pilnowało go dwóch policjantów, był skuty w kajdanki. Wprowadzono go do pomieszczenia oddzielnego od reszty sali szybą. Miał na sobie białą-czarną bluzę dresową. Zachowywał się spokojnie. Nie nawiązywał kontaktu wzrokowego ze zgromadzonymi w sali. Od czasu wyroku sądu pierwszej instancji zmienił swój wizerunek - zgolił pokąźną brodę.

Sąd Apelacyjny dopuścił z urzędu dowód z uzupełniającej opinii psychiatrycznej oskarżonego. Nie był to wniosek żadnej ze stron, ale inicjatywa samych sędziów.

We wtorek w sali rozpraw na pytania sędziów i prokuratora odpowiadali biegli psychiatry i biegły psycholog. To ci sami specjaliści, którzy

badali Pawła B. podczas procesu przed sądem pierwszej instancji.

- Stwierdziliśmy zaburzenia osobowości i zachowania związane z zaburzeniami. Opiniowany w warunkach trudnych może być obciążony silnymi emocjami złości, niepokoju, napięcia. Może przejawiać zachowania słabiej kontrolowane, impulsywne, czasami niewspółmierne do bodźców. Bodźce obojętne lub słabe mogą wywoływać nadmierne reakcje przedwczesne i słabo kontrolowane. Opiniowany uzyskał w badaniach wysoki poziom wskaźnika agresywności - mówił biegły psychiatra.

Biegły zauważył, że Paweł B. jest osobą o wysokiej inteligencji.

- Wysoka inteligencja nie świadczy jednak o tym, że taka osoba nie będzie popełniania czynów zabronionych. Osoba o wysokiej inteligencji może popełniać zachowania nielogiczne albo niezgodne z linią życiową. Taka osoba powinna zdawać sobie konsekwencje wynikające z zachowań, a nie zawsze tak jest - podkreślił specjalista.

Niepamięć

Mężczyzna jeszcze przed zapadnięciem wyroku starał się postawić siebie w jak najlepszym świetle.

- Jest mi strasznie wstyd, świadomie nie zrobiłbym tego nigdy - mówił łamiącym się głosem, gdy do oczu zajaśniało mu widmo surowej kary.

To była odmiana, bo podczas przesłuchań przeprowadzanych w czasie śledztwa, zupełnie milczał. Zachowywał się nietypowo: nie odnosił się nawet do postawionych mu zarzutów.

W sądzie pierwszej instancji

zasłaniał się zanikiem pamięci - przekonywał, że nie pamięta, co wydarzyło się przy ul. Szulca 12 lipca 2021 roku. Podczas wtorkowej rozprawy sędziowie pytali o to biegłych.

- Opiniowany powołuje się na niepamięć zdarzenia, ale trudno jest zweryfikować takie odczucie opiniowanego. Wiadome jest, że silne emocje, szczególnie negatywne, mogą prowadzić do procesu zapominania faktów, wydarzeń, zachowań - przyznał biegły.

Prokurator Krzysztof Sokół zapytał z kolei biegłych o to, czy cechy, które ujawniono u Pawła B., predysponują go do łamania prawa w przyszłości.

- Może on dokonywać czynów zabronionych, biorąc pod uwagę jego zaburzenia. Zachowania nieakceptowane społecznie, przy zaburzeniach osobowości i alkoholizowaniu się, są wysoce prawdopodobne. Nie ma jednak metod, które stwierdzą to procentowo - odpowiedzieli specjaliści.

Osierociła czwórkę dzieci

Anna B. została zaatakowana przez obecnie 38-letniego Pawła B., jej byłego męża. Do tragicznego wydarzenia doszło 12 lipca 2021 roku przy ul. Szulca, w centrum Lubartowa. Mężczyzna wyciągnął nóż i zaczął nim zadawać ciosy Annie w górną część ciała, po czym uciekł z miejsca zdarzenia. Na pomoc Annie było już zbyt późno. Kobieta osierociła czwórkę dzieci. Dwójka z nich to także dzieci Pawła B.

Kolejna rozprawa w Sądzie Apelacyjnym w maju. Obrońca chce do tego czasu przeanalizować ostatnią opinię psychiatrów.

Dominik Smagała

Podpalacz zatrzymany przez policjantów

POWIAT LUBARTOWSKI: 45-letni mieszkaniec gminy Niedźwiada odpowie za celowe podpalenie drewnianego budynku mieszkalnego. Do pożaru doszło w ubiegły czwartek w miejscowości Brzeźnica Bychawska - Kolonia

Informację o pożarze budynku mieszkalnego w miejscowości Brzeźnica Bychawska - Kolonia dyżurny lubartowskiej komendy otrzymał w ubiegły czwartek po godzinie 17:00. Na miejsce zdarzenia udali się policjanci i strażacy. Ogień gaszony był przez dwa zastępy straży pożarnej. Według wstępnych ustaleń policjantów i strażaków, wynika, że przyczyną pożaru mogło być



Według wstępnych ustaleń policjantów i strażaków, wynikało, że przyczyną pożaru mogło być podpalenie

podpalenie. Ogień udało się ugasić i zapobiec jego rozprzestrzenieniu.

Jak informuje lubartowska policja policjanci zatrzymali 45-letniego mieszkańca gminy Niedźwiada, który w czasie rozmowy z funkcjonariuszami przyznał się do podpale-

nia budynku.

- 45-latek został osadzony w lubartowskiej komendzie. Mężczyzna odpowie za podpalenie - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z lubartowskiej policji (McM)

Sukces Michała Czerskiego z II LO w Lubartowie



Ogromnym sukcesem dla Michała Czerskiego z II LO zakończył się II etap XIV Konkursu Biochemicznego zorganizowanego przez UMCS. Brało w nim udział 54 uczniów z województwa lubelskiego. Michał zajął VIII miejsce

GAMA

PROMOCJA (11-17 kwietnia)

- Kielbasa śląska YANO - 14,99 zł
- Szynka gospodarza MARCINOWA CHATA - 37,99 zł
- Mleko łacię 2% 1l but. - 3,79 zł
- Śmietana ZOTT PRIMO 18% 330 ml - 3,99 zł
- Regina papier toaletowy 8+2 gratis rumiankowy - 16,99 zł



● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81)8543763

Kosiniak-Kamysz w Łęcznej: Żądamy skupu interwencyjnego zboża

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL spotkał się w Łęcznej z rolnikami, którzy protestują przeciwko napływowi do Polski ukraińskiego zboża.

Rozmawiał też ze związkowcami Azotów Puławy o sytuacji w ich zakładzie. A na konferencji prasowej, która odbyła się na placu przed łęczyńskim ratuszem, komentował na gorąco dymisję ministra rolnictwa i apelował o skup interwencyjny zboża.

W środę, 5 kwietnia Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego odwiedził Łęczną.

Świeżo po dymisji Kowalczyka

Na konferencji prasowej, która



Żądamy natychmiastowego zatrzymania niekontrolowanego napływu produktów rolnych do Polski z Ukrainy - mówił na konferencji prasowej przed łęczyńskim ratuszem szef PSL, Władysław Kosiniak-Kamysz

odbyła się na placu przed łęczyńskim ratuszem, szef ludowców komentował ogłoszoną kilkanaście minut wcześniej dymisję ministra

rolnictwa, Henryka Kowalczyka. Kosiniak-Kamysz stwierdził, że lista zarzutów wobec Kowalczyka jest długa, a najbardziej palące pro-

blemy to zalewające polski rynek zboże z Ukrainy, a także ukraiński miód, kurczaki i owoce.

- Żądamy natychmiastowego

zatrzymania niekontrolowanego napływu produktów rolnych do Polski z Ukrainy. Żądamy wprowadzenia kaucji na zboże i na inne produkty, które mają trafić do Afryki Północnej, a nie zostać tutaj w Polsce. Żądamy skupu interwencyjnego przez Agencję Rezerw Materiałowych. Spółki, choćby holding spożywczy, powinny natychmiast skupić całe dostępne zboże z rynku od rolników po cenach ze żniw 2022 roku - mówił w Łęcznej Kosiniak-Kamysz.

Spotkał się z rolnikami z Oszukanej Wsi

Przypomnijmy, że Polska miała pomóc w przetransportowaniu ukraińskiego zboża do Afryki. Dlatego Unia Europejska zgodziła się zdjąć cło na ukraińską żywność. Jednak znaczna część zboża z za-

szej wschodniej granicy trafiła do polskich magazynów. To miał być powód drastycznego spadku cen zboża, które spowodowało ostatnie protesty rolników. Kosiniak-Kamysz dziękował im w Łęcznej za determinację.

Powiedział też, że nowy minister rolnictwa powinien wypłacić rolnikom odszkodowanie za przechowywanie zboża. Chodzi o to, że Henryk Kowalczyk przekonywał producentów, by poczekali ze sprzedażą, bo ceny będą wyższe, ale to nie nastąpiło.

W czasie wizyty Kosiniaka-Kamysza w sali obrad Rady Miejskiej w Łęcznej odbyło się spotkanie z rolnikami, m.in. zrzeszonych w stowarzyszeniu Oszukana Wieś i związkowcami z Azotów Puławy. Wzięli w nim udział także m.in. łęczyńscy samorządowcy.

Kamil Kulig

Odpowiedzą za kradzież z włamaniem. Policja odzyskała sprzęt wart blisko 42 tys. zł

LUBARTÓW: Do 10 lat pozbawienia wolności grozi dwóm mężczyznom za włamanie do domu letniskowego i kradzież sprzętu wodnego i elektronicznego. Odzyskano skradziony sprzęt warty blisko 42 tys. zł.

We wtorek (4 kwietnia) w miejscowości Kunów właścicielka domu letniskowego zawiadomiła policjantów, że na monitoringu zauważyła, jak nieznaną jej samochód marki Volkswagen Transporter wjechał na jej działkę, a osoby z samochodu chodzą po posesji.

- Policjanci natychmiast udali się na miejsce interwencji i zatrzymali na gorącym uczynku włamania dwóch mężczyzn w wieku 42 i 40 lat, obaj mieszkańcy gminy Lubartów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

- Sprawcy przecięli rolety antywłamaniowe i dostali się do środka mieszkania i pomieszczeń gospodarczych. Podczas włamania mężczyźni zapakowali do auta m.in.: rowery górskie, myjkę, grabie, elektronarzędzia, drabinę, alkohol i inne rzeczy. Próbowali ukraść także kajak, jednak jego gabaryt okazał się zbyt duży.

Straty oszacowano na blisko 42 tysiące złotych. Całość została odzyskana przez policjantów, a mężczyźni zostali zatrzymani. Prokurator zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Odpowiedzą za przestępstwo kradzieży, za co grozi nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko



Łodzie już zapakowali do busa



Łodzie próbowali ukraść kajak

Uwierzyła fałszywemu pracownikowi banku. Straciła pieniądze

ŁĘCZNA: Blisko 3 tys. zł straciła kobieta, która na prośbę oszusta zainstalowała na telefonie aplikację do jego zdalnej obsługi. Podała swój numer klienta banku oraz kody blik.

Do policjantów zgłosiła się 41-letnia mieszkanka gminy Lubartów. Powiedziała, że odebrała telefon, na którym wyświetlił się numer infolinii jednej z firm udzielających pożyczki internetowej.

- Rzekoma pracownica firmy, twierdziła, że na jej dane został złożony wniosek o pożyczkę w wysokości 2 700 złotych. W związku

z tym, że pożyczka została udzielona, potrzebują numeru konta, na które mają przelać pieniądze. Kiedy 41-latkę oznajmiła, że nie składała żadnego wniosku, wówczas rzekoma przedstawicielka stwierdziła, że zgłosi próbę oszustwa do jej banku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Po kilku minutach zadzwoniono do niej z infolinii banku, w którym ma konto. Mężczyzna o wschodnim akcentem poinformował ją, że na jej dane został złożony wniosek o pożyczkę i że w tej sprawie skontaktują się z nią policjanci. Polecił

zainstalowanie aplikacji AnyDesk. W ten sposób kobieta dała oszustom pełną kontrolę nad telefonem i kontem bankowym.

- Podczas prowadzonych rozmów z rzekomymi konsultantami banku kobieta za ich namową, celem zabezpieczenia pieniędzy, podała im numery dwóch czeków Blik na łączną kwotę 2 700 złotych. Kiedy się zorientowała, że padła ofiarą oszustów, zgłosiła się do policjantów - dodaje starszy aspirant Magdalena Krasna.

Joanna Niecko

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

Sanepid odpuścił: Nie będzie kary za marsz kobiet

Joanna Żytkowska szła na czele marszu kobiet w Lubartowie. Ściągał ją za to Sanepid. Postępowanie wreszcie się zakończyło. Sanepid twierdzi, że nie znalazł dowodów, że to ona organizowała protest.

Po decyzji Trybunału Konstytucyjnego zastrzegającej prawo aborcyjne w całym kraju odbyły się protesty kobiet. Marsz zorganizowano także w Lubartowie. Kobiety ruszyły 26 października spod Urzędu Gminy, przeszły pod Urząd Miasta, kościół św. Anny, potem pod starostwo. Marsz zorganizowano w czasie pandemii COVID - 19. Obowiązywały wtedy obostrzenia.

W czasie samego marszu policja zabezpieczała trasę, dostała nawet okłaski od uczestników pochodu.

Kilka dni później jednak aktywistka z Lubartowa Joanna Żytkowska, która szła w tym dniu na czele protestujących kobiet, była przez policję wypytwana o marsz. I na tym się skończyło.

Groźne pisma z sanepidu W maju 2022 r. działaczka otrzymała jednak pismo z Sanepidu. Została poinformowana, że zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wymierzenia kary pieniężnej za zorganizowanie zgromadzenia 26 październi-



Joanna Żytkowska (z prawej) podczas marszu kobiet w październiku 2020 r.

ka 2020 r.

- W piśmie jest napisane, że zorganizowałam wydarzenie na ponad 100 osób, gdzie rozporządzenie - podkreślam, rozporządzenie, nie ustawa, dopuszczała wtedy tylko pięć osób w zgromadzeniach - mówiła Joanna Żytkowska Wspólnocie.

Reprezentujący działaczkę mecenas Maciej Polak argumentował w rozmowie ze Wspólnotą, że nie ma podstaw, aby dzia-

łać wymierzać jakąkolwiek karę. Postępowanie Sanepidu określił jako SLAPP - strategiczną aktywność prawną organów państwowych przeciwko aktywności obywatelskiej.

9 września ub. roku Joanna Żytkowska otrzymała pismo z PSSE, w którym napisano, że „w sprawie wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej Pani Joannie Żytkowskiej za zorganizowanie zgromadzenia w dniu

26.10.2020 r. o godz. 16.30 na ul. Lubelskiej w Lubartowie będzie wydana decyzja”.

PSSE zapowiadał, że pod uwagę będą brane fakty z notatki urzędowej z KPP w Lubartowie oraz z protokołów przesłuchań w charakterze świadków policjantów z Lubartowa. PSSE wymieniał tu m.in. „wagę i okoliczności naruszenia prawa, w szczególności potrzebę ochrony życia lub zdrowia, ochrony

mienia w znacznych rozmiarach, lub ochrony ważnego interesu publicznego lub wyjątkowo ważnego interesu strony oraz czas trwania tego naruszenia”. Wśród okoliczności, na jakie PSSE zwracał uwagę, jest „stopień przyczynienia się strony, na którą nakładana jest administracyjna kara pieniężna do powstania naruszenia prawa”.

Sanepid: nie ma dowodów, że organizowała

Postępowanie zostało zakończone.

- Umarzam postępowanie administracyjne w sprawie wymierzenia administracyjnej kary pieniężnej Pani Joannie Żytkowskiej za zorganizowanie zgromadzenia w dniu 26 października 2020 r. o godz. 16.30 na ul. Lubelskiej w Lubartowie - takiej treści pismo otrzymała Joanna Żytkowska.

W uzasadnieniu Sanepid powołuje się na zeznania dwóch funkcjonariuszy policji, którzy występowali w postępowaniu jako świadkowie.

- Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Lubartowie, analizując zebrany w sprawie materiał, uznał, iż brak jest bezpośrednich dowodów, że Pani Joanna Żytkowska była organizatorką zgromadzenia w dn. 26

października 2020 r. na ul. Lubelskiej w Lubartowie - pisze Sanepid w uzasadnieniu umorzenia.

Czy Joanna Żytkowska obawiała się, że zostanie na nią nałożona kara pieniężna?

- Moim zdaniem oraz zdaniem pana Macieja Polaka nie było podstaw do wymierzenia jakiegokolwiek kary, gdyż jedynym dowodem w sprawie była sporządzona notatka policyjna, która nie jest żadnym dowodem na złamanie przepisów odnośnie zgromadzeń nawet tych w okresie pandemii, a poza tym to był zmarnowany czas mój, pana Macieja Polaka oraz Inspektora w Lubartowie. Obawa była na początku, lecz wiedziałam, że nie złamałam żadnych przepisów prawa polskiego i skorzystałam z prawa konstytucyjnego związanego ze zrzeszaniem zgromadzeń, gdyż konstytucja jest ponad rozporządzeniami i ustawami - komentuje Joanna Żytkowska.

Umorzenie sprawy zadowala mecenas Macieja Polaka, reprezentującego Joannę Żytkowską.

- Podstawą umorzenia jest stwierdzenie, że brak dowodów, że pani Joanna była organizatorką zgromadzenia. Nie będzie zaskarżane. Już sam pomysł, żeby za zorganizowanie zgromadzenia nakładać karę administracyjną, był kuriozalny - mówi.

Marcin Kusyk

Dopiero co skończyli przebudowę za kilkanaście milionów. Siedziba PMDK już w remoncie

Trwała o wiele za długo i pochłonięła kilkanaście milionów złotych. Mowa o przebudowie obiektów przy ul. Słowackiego 7, gdzie nową siedzibę ma m.in. PMDK w Lubartowie. Ale to nie koniec. Ruszyły już... poprawki po inwestycji.

W przeszłości obiekty przy ul. Słowackiego 7 należały do szpitala. Po wyprowadzce SPZOZ-u władze powiatu, do których należy nieruchomość, zdecydowały, że w budynku swoją nową siedzibę znajdą PMDK i Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna. Remont



Wykonawca odkuł część elewacji budynku. To, co jeszcze niedawno było położone na ścianie obiektu jako nowa elewacja, teraz trafiło do kontenera jako gruz

zaczął się wiosną 2014 roku, przebudowa - finansowana wyłącznie z budżetu Starostwa Powiatowego - miała się skończyć jesienią 2015 roku. Nie skończyła się, bo general-

ny wykonawca, firma Eko-Bud z Tarnowa wycofała się z placu budowy.

Kolejnego wykonawcę, który miał zająć się dokończeniem przerwanych remontu, zdo-

łano wybrać dopiero w 2018 roku. Obiekt został otwarty dopiero jesienią 2020 roku. Inwestycja kosztowała kilkanaście milionów złotych, powiat nie znalazł na to przedsięwzięcie żadnych dofinansowań zewnętrznych.

Bynajmniej, nie oznacza to końca remontu. Bo już trzeba robić poprawki po przebudowie. Okazało się bowiem, że żadna z firm, które dokonywały przebudowy, nie zabezpieczyła odpowiednio fundamentów. Efektem tego jest pleśń i zagrzybienie w piwnicy, gdzie usytuowane są m.in. garderoby oraz magazyny rekwizytów i kostiumów. Ogłoszono przetarg. Warunki spełniła jedna firma - EcoFair sp. z o.o. A swoje usługi wyceniła na 570 tys. zł.

- Firma ma dokonać izolacji ścian piwnic od wewnątrz i od zewnątrz oraz całego cokołu budynku od strony zewnętrznej. Prace dotyczą budynku, który zajmuje PMDK - informuje Jolanta Tomasiewicz, dyrektorka PMDK-u.

Dodatkowo potrzebne było prawie 25 tys. zł celem zatrudnienia inspektora nadzoru. Pieniądze wyłożyło Starostwo Powiatowe w Lubartowie.

Prace już ruszyły. Wykonawca odkuł część elewacji budynku. To, co jeszcze niedawno było położone na ścianie obiektu jako nowa elewacja, teraz trafiło do kontenera jako gruz.

Dominik Smagała

NEKROLOGI

Jan Forystek

74 lata

zm. 2 kwietnia



Alicja Oleksyk

73 lata

zm. 5 kwietnia



Mikołaj Trościanko

58 lat

zm. 7 kwietnia



Marianna Zbiciak

83 lata

zm. 4 kwietnia



Alicja Galińska

98 lat

zm. 5 kwietnia



Mirosław Rysiowski

62 lata

zm. 3 kwietnia

Skierowali stanowisko do starosty, wojewody, konserwatora zabytków i inwestora

Puławy: Miejscy radni murem za mieszkańcami i przeciw budowie wieży w sąsiedztwie kościoła

Rada Miasta Puław przyjął stanowisko, w którym sprzeciwia się budowie wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła, żąda wstrzymania i zmiany lokalizacji inwestycji.

„Nie” dla budowy wieży w sąsiedztwie kościoła

O tym, że w Puławach na Włostowicach trwa budowa wieży telekomunikacyjnej, pisaliśmy w jednym z numerów Wspólnoty. Na realizację inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego kościoła nie godzą się okoliczni mieszkańcy. Mają żal do urzędników z puławskiego starostwa o to, że w ogóle nie zostali poinformowani o tym fakcie, a ci, do których trafiło pismo informujące o planowanej budowie, zostali wprowadzeni w błąd. Istotnie w dokumentach, udostępnionych także na stronie Starostwa Powiatowego w Puławach, pojawia się lokalizacja Mokradki, co mogło zmylić właścicielkę sąsiedniej działki, która w rezultacie nie zgłosiła na czas swojego sprzeciwu wobec inwestycji.



Włostowicki kościół to najstarsza świątynia w Puławach, wpisana do rejestru zabytków. W jego sąsiedztwie przy pomniku Odzyskania Niepodległości mieszkańcy i miejscowe władze organizują obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja lub 11 listopada. Ich zdaniem wieża telekomunikacyjna, ponad dwa razy wyższa niż kościół nie powinna być budowana w tak bliskiej odległości

Radni i prezydencie - pomóżcie

Sprawą, która odbiła się szerokim echem w Puławach i w powiecie mieszkańcy zainteresowali lubelskich parlamentarzystów, a także miejskich radnych. Zbulwersowani i bezsilni przyszli na sesję, by właśnie tu szukać pomocy. Wieża ma mieć 60 metrów. Jest dwuipółkrotnie wyższa, niż kościół we Włostowicach. Będzie dominantą, która go przytłoczy. Cała procedura inwestycyjna zaskoczyła mieszkańców. Odbiła się w wielkiej tajemnicy. Poza jedną osobą, nikt nie był

zawiadomiony o tej inwestycji - mówił Waldemar Szałas.

Jak informował mieszkanię Włostowic jedyną osobą powiadomioną o budowie, w dodatku w jego mniemaniu błędnie, była 72 - letnia właścicielka sąsiedniej działki. Mieszkańców dziwi też szybkość wydania zgody na budowę - 2 miesiące od złożenia wniosku przez inwestora.

- Sama inwestycja realizowana jest na prywatnej działce byłej pracownicy Wydziału Geodezji Starostwa Powiatowego w Puławach - kontynuował Waldemar Szałas. Puławianie złożyli w starostwie wniosek o wstrzymanie decy-

zji o pozwoleniu na budowę i wznowienie postępowania.

- Organ niestety nie wstrzymuje budowy. Prace trwają, zostały nawet zintensyfikowane. Trwają nawet w soboty i w niedziele - podnoszą mieszkańcy. W ich odczuciu urzędnicy celowo nie podejmują działań, aby prace mogły posunąć się na tyle do przodu i by inwestor mógł zaangażować na tyle duże środki, by urząd mógł stwierdzić, że wstrzymanie prac jest ekonomicznie nieuzasadnione. Zdaniem mieszkańców konstrukcja z powodzeniem mogłaby zostać przesunięta w kierunku osadnika. - Bu-

Parafię we Włostowicach utworzono w 1676 r.

Należały do niej Wólka Profecka, Puławy, Skowieszyn i Parchatka. Do 1919 roku kościół we Włostowicach był jedynym kościołem parafialnym w Puławach.

Budowniczym świątyni był Franciszek Meyer. Do tej pory parafią zarządzało 34 proboszczów. W czasie Powstania Listopadowego Czartoryscy ukrywali tam swoje dobra.

dowa tej konstrukcji to barbarzyństwo i bezczeszczenie świątyni. Chcielibyśmy prosić radnych i pana prezydenta o podjęcie działań zmierzających do wstrzymania budowy i znalezienia alternatywnej lokalizacji - apelował w ich imieniu Waldemar Szałas.

Radni przeciw, prezydent interweniuje

Z prośbą o wyjaśnienie sprawy do starosty i konserwatora zabytków wystąpił prezydent Paweł Maj. Zapowiedział również spotkanie w tej sprawie ze starostą Danutą Smagą.

- Będziemy zmierzać do zablokowania tej inwestycji - mówił wóldarz Puław.

Pismo w tej sprawie do wojewody, którego służby teraz rozpatrują wniosek mieszkańców o cofnięcie zgody na budowę wieży i wznowienie postępowania, skierował także poseł Krzysztof Szulowski. Parlamentarzysta również staje po stronie zabytkowego kościoła i mieszkańców. Rad-

ni swój sprzeciw przeciwko budowie wieży wyrazili w specjalnym oświadczeniu. Dokument, w którym domagają się zablokowania inwestycji i znalezienia innej, akceptowalnej społecznie lokalizacji trafił do starosty, wojewody, konserwatora zabytków oraz inwestora.

Wątkiem własności działki, na której powstaje wieża zainteresował się radny Andrzej Kuszyk.

- Nie jestem pewien, jeśli to prawda, czy nie powinny się tym zainteresować prokuratura lub CBA - stwierdził. O to, jak sprawę budowy wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła pw. Św. Józefa na Włostowicach, widzi Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków, chcieliśmy zapytać dra Dariusza Kopciowskiego. Niestety mimo kilku wykonanych telefonów, nie udało się nam z nim porozmawiać. Do tematu wrócimy.

Marta Pietroni

Nasza Natalia z kolejnym sukcesem

Nie było na nią mocnych, swoim występem udowodniła, że jest po prostu najlepsza. Natalia Kosmowska, mieszkanka Opatkowic w gm. Puławy zwyciężyła w I edycji konkursu „Smart Voices” w Zamościu.

Wiele sukcesów Uczennica pierwszej klasy liceum w ZSO nr 2 im. F.D.Kniaźnina już od małego zajmuje się śpiewaniem. W ciągu kilku lat zdobyła wiele prestiżowych nagród jak np. I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Wokalarium w Kielcach czy I miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki



Wysłitek Natalii opłacił się. Zwyciężyła w konkursie „Smart Voices” w Zamościu

„Golden Voice” w Krakowie. Natalia w 2020 r. wystąpiła w trzeciej edycji programu „The Voice Kids” oraz w eliminacjach do Eurowizji Junior poprzez „Szansę na Sukces”. Wokalistka poza nauką śpiewu

uczy się również gry na pianinie. Jej talent można często podziwiać podczas wydarzeń kulturalnych organizowanych na terenie powiatu puławskiego. Ostatnio odebrała nagrodę od prezydenta Puław za osiągnięcia

w dziedzinie kultury. Zamość jest jej

Natalia postanowiła sprawdzić się w kolejnym konkursie. W marcu mieszkanka Opatkowic udała się do Zamościa, aby uczestniczyć w imprezie „Smart Voices”, której organizatorem było Dwujęzyczne LO Smart High. W Zamojskim Domu Kultury Natalia rywalizowała z 25 wokalistami nie tylko z woj. lubelskiego, ale i również z woj. mazowieckiego i łódzkiego. Uczennica zaśpiewała utwór Cynthii Erivo „Stand Up”. Jury w składzie Magdalena Stopa, Bartłomiej Kasprzykowski oraz Mariusz Telicki zdecydowali, że to Natalia Kosmowska zajmie pierwsze miejsce.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,

UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. (81) 888 14 89

LUB

690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:

DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA I UKŁADU KRAŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII

(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH

(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA

(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Minister sypnął kasą. 3 mln zł dla puławskiego PIW-et

Pieniądze mają być przeznaczone na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, a sam Instytut może już niedługo podlegać nie jak dotychczas Ministerstwu Rolnictwa, a resortowi Edukacji i Nauki. Rewelacje do Puław przywiózł minister Przemysław Czarnek, który w miniony wtorek wizytował PIW-et.



Symboliczny czek na 3 mln zł z rąk ministra Przemysława Czarneka odebrali dyrektor PIW-et, Stanisław Winiarczyk i poseł Krzysztof Szulowski, który także jest pracownikiem Instytutu

Minister przywiózł dotację i zapowiada kolejną

Minister Edukacji i Szkolnictwa Wyższego spotkał się w ub. tygodniu z pracownikami puławskiego Instytutu, by poinformować ich o przyznaniu dodatkowych środków na prowadzone w Puławach badania. O dofinansowanie starał się zarówno dyrektor Stanisław Winiarczyk, jak i poseł Krzysztof Szulowski, który jest jednocześnie wieloletnim pracownikiem PIW-et.

- Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach to instytut,

od którego zależy absolutnie bezpieczeństwo mieszkańców polskiego państwa, bezpieczeństwo żywnościowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że 75 proc. regulacji prawnych dotyczących rolnictwa to regulacje dotyczące weterynarii i jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że około 60 proc. chorób zakaźnych człowieka to choroby od zwierząt, to rola PIW-et w Puławach, największego tego rodzaju Instytutu, nie tylko w Polsce, ale i w Europie, jest przeogromna. Dlatego pewne regulacje dotyczące ujednolicenia i wy-

grodzeń i środków na badania muszą być poprawione i stać na wyższym poziomie - mówił Przemysław Czarnek.

Jak informował minister, teraz Instytut otrzyma 3 mln zł na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, ale wkrótce może spodziewać się kolejnych środków.

- W perspektywie kilkunastu tygodni jestem przekonany, że będziemy mogli przeznaczyć kolejne 3 mln zł po to, żeby sytuacja Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, ale i państwa sytuacja placowa,

była na zdecydowanie wyższym poziomie, bo tego oczekują Polacy - mówił do pracowników szef resortu Edukacji i Nauki i podkreślał, że prowadzone przez nich badania są niedoinwestowane.

PIW-et podległy Czarnkowi?

To nie są jedyne zmiany, jakie po niedawnym przejściu sterów przez nowego dyrektora, czekają puławski Instytut.

Zdaniem ministra Czarneka konieczne jest również uporządkowanie systemu nauki i badań w skali ogólnopolskiej.

- Rozczłonkowanie i różna podległość rozmaitych uczelni i instytutów wprowadza tylko zamęt i niepotrzebne zamieszanie i brak systemowej regulacji wszystkich placówek badawczo - naukowych - mówił minister.

Przemysław Czarnek chce przeforsować przejście wszystkich placówek badawczo - naukowych - uniwersytetów i instytutów takich jak PIW-et, pod Ministerstwo Edukacji i Nauki.

- Oczywiście z merytorycznym nadzorem Ministerstwa Rolnictwa - dodawał.

Marta Pietroni

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy



Pijany kierujący volkswagenem został ujęty dzięki interwencji innego kierowcy

3 promile alkoholu w organizmie miał 61-letni kierujący volkswagenem, którego jazdę zauważył inny kierowca.

Do zatrzymania doszło w miniony wtorek (4 kwietnia) w jednej z miejscowości na terenie gminy Baranów. Właśnie tam poczynania

61-letniego zauważył inny kierowca, powstrzymał go od dalszej jazdy, zabrał kluczyki, a o zajściu powiadomił policję. Wkrótce na miejscu zjawili się policyjni patrol. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie.

Marta Pietroni

Końskowola: Zgrzyt między wójtem a radnymi. O kontakty z SB i prawa miejskie

Zdaniem Stanisława Gołębiowskiego radni opozycji z „Zielonego Powiśla” posunęli się za daleko, odczytując oświadczenie, w którym odnoszą się do jego przeszłości i kontaktów ze służbami bezpieczeństwa. Zastanawia się nad podjęciem stosownych kroków prawnych.

Kolejne podejście do tematu praw miejskich

Choć mieszkańcy gminy w referendum w większości opowiedzieli się „za”, to w końskowolskiej radzie zdania na temat przywrócenia „stolicy” gminy statusu miasta są podzielone. Część radnych, zwłaszcza opozycyjnych, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle”, konsekwentnie uważa, że ze złożeniem stosownego wniosku należy jeszcze poczekać, aby to mieszkańcy mogli zdecydować, kto po przyszluszczeniach wyborach (mają odbyć się wiosną - przyp. red.) zostanie burmistrzem.



Stanisław Gołębiowski,
wójt gminy Końskowola
W związku z tym oświadczeniem
zastanawiam się nad podjęciem
dalszych kroków

Takie stanowisko wyraził przewodniczący po tym, jak pod koniec ub. roku do wszystkich gmin, które utraciły prawa miejskie, trafiło pismo od wojewody, zachęcające do podjęcia stosownych kroków. Radosław Barzenc przypomniał, że zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do tematu powróci, ale dopiero pod koniec roku. Mimo to podczas sesji 22 marca grupa radnych z komitetu wójta wystąpiła z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej, poświęconej wyłącznie tej kwestii. Liczyła na to, że uchwałę o skierowaniu wniosku o przywrócenie Końskowoli praw miejskich uda się podjąć przed końcem marca, kiedy to upływa termin złożenia dokumentów, na podstawie których ministerstwo mogłoby podjąć decyzję, a Końskowola od 1 stycznia przyszłego roku stałaby się miastem.

Oświadczenie „Zielonego Powiśla”

Przewodniczący zwołał sesję na 29 marca. Podczas niej radny Leszek Rodzós odczytał pismo oświadczenia opozycji w radzie - Klubu Radnych „Zielone Powiśle”.

- W kolejnej próbie zdobycia stołka burmistrza bez wyboru przez pana Stanisława Gołębiowskiego nie będziemy brać udziału - czytał Rodzós.

Zwołanie kolejnej sesji w tej sprawie w ich ocenie jest na gongu środowisk wrogich ich komitetowi i bezcelowe, tym bardziej że jasno wyrazili swoje zdanie, przyjmując, że stosowna uchwała zostanie podjęta pod koniec obecnej kadencji rady. W piśmie odnoszą się także do propozycji przeniesienia obrad rady do ratusza, na co również się nie godzą. To oraz kolejne zwołanie sesji w tema-

cie praw miejskich nazywają presją.

- Na takie działania naszej zgody nie ma i nigdy nie będzie. Nie pozwolimy na marnotrawienie podatków mieszkańców na spełnianie prywatnych ambicji. Nie ulegniemy takiej presji, zwłaszcza wobec ostatniego wyznania pana wójta na sesji, na której podkreślił, że w przeszłości podpisał lojalną z SB - odczytywał radny „Zielonego Powiśla”.

W oświadczeniu radni „ZP” szeroko odnoszą się do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester” nie współpracował. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalną”, która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył.

- Jako radni mamy prawo mieć wątpliwości, zwłaszcza że w tym czasie służby bezpieczeństwa odpowiedzialne m.in. za prześladowania bardzo wielu osób, bez ważnego powodu były komu pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych nie przyznawały - czytał Leszek Rodzós.

- Dlaczego zdjęto go z ewidencji z powodu braku możliwości operacyjnych w 1987 r. dopiero po 8 latach od podpisania lojalnej? Trudno nam uwierzyć, aby SB przez tak długi okres czasu trzymało w swoich strukturach kogoś tak bezproduktywnego - stwierdzają w oświadczeniu przedstawiciele „Zielonego Powiśla” i zastanawiają się, dlaczego zaraz po upadku komunizmu akta zniszczono, skoro nie było w nich nic ważnego.

Radny Mariusz Głowacki zwołanie sesji w sprawie nadania praw miejskich nazwał ośmieszaniem gminy i szukaniem tematów zastępczych i opuścił zebranie. Do podjęcia uchwały w sprawie - za lub przeciw - chciał radny Michał Kowalski.

- Dla nas zawsze intencją było to, żeby decyzję tę podjęli sami mieszkańcy w demokratycznych wyborach - mówił przewodniczący Radosław Barzenc i podkreślał, że radni „Zielonego Powiśla” nigdy nie uciekali od tematu praw miejskich.

- To, co wy organizujecie, to jest odwracanie kota ogonem - dodał.

Chwilę później sesję opuścili kolejni radni. Z powodu braku

quorum przewodniczący nie mógł przeprowadzić głosowania i wyznaczyć kolejny termin. Ponownie radni zebrali się w środę, 5 kwietnia. Wtedy zapadła uchwała o podjęciu działań zmierzających do złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich, tyle że z mocą obowiązywania od 1 stycznia przyszłego roku.

Wójt pójdzie do sądu?

Na oświadczenie radnych „Zielonego Powiśla” z marcowej sesji zareagował również sam wójt.

- Mam tylko jeden wniosek do wysokiej rady z prośbą o dostarczenie tego oświadczenia na piśmie - wystąpienie Leszka Rodzosa skwitował Stanisław Gołębiowski.

Jak się okazuje, posunięcie wójta nie było bezcelowe. Włodarz Końskowoli zastanawia się nad podjęciem kroków prawnych. W jego ocenie przedstawiciele opozycji w radzie posunęli się za daleko. Na razie dokumentu nie otrzymał.

Marta Pietroni

- Po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – mówi Jacek Nowaczek, przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach

Gdy przyszło bronić papieża... cały klub PSL zapadł się pod ziemię

POWIAT OPOLSKI:

Wstyd! I to wszystko dzieje się w matczyniku PSL - Karczmiskach. Radni spod znaku koni-czynki nie przyszli na sesję, na której głosowano stanowisko broniące Jana Pawła II.

Z inicjatywą podjęcia oświadczenia w obronie dobrego imienia zmarłego osiemnaście lat temu Jana Pawła II wyszedł sam przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

Jak podkreśla, Święty Jan Paweł II odegrał jedną z najważniejszych ról w drodze do obalenia komunizmu.

- Jest naszym bohaterem narodowym, historią, świętym. Dlatego przygotowałem oświadczenie i przedłożyłem Radzie Gminy pod obrady w celu przyjęcia go, uznając, że Rada Gminy, w skład której wchodzi radni wybrani z list PiS i PSL, nie godzi się na obrzydliwe ataki medialne na Świętego Jana Pawła II – a tym samym atak na naszą chrześcijańską wiarę i tradycję. Bo przecież wyrosliśmy w tych tradycjach i na nich się wychowaliśmy – podkreśla Jacek Nowaczek, przewodniczący RG w Karczmiskach.

Przeciwni niszczeniu autorytetu

Samo oświadczenie jest dość krótkie, liczy sześć zdań. Z jego treści można wyczytać, że Rada Gminy kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu autorytetu, dobrego imienia i wizerunku Świętego Jana Pawła II, który miał zasługi dla Polski, Europy i Świata. Rada Gminy nie zgadza się również na medialne ataki na papieża oraz wykorzystywanie jego postaci do celów politycznych.

„Nie zgadzamy się na obrzydliwą manipulację zbudowaną na fałszywych materiałach zbrodniczego aparatu bezpieczeństwa PRL i insynuacjach jego spadkobierców ideowych, pragnących uderzyć w jedność Polaków poprzez negację niekwestionowanych autorytetów i wartości tworzących

RADA GMINY KARCZMISKA
WPŁYNĘŁO
27 MAR 2023
dnia
podpis

OŚWIADCZENIE RADY GMINY KARCZMISKA

z dnia 03 kwietnia 2023r. w sprawie obrony dobrego imienia Św. Jana Pawła II

Rada Gminy Karczmiska, uznając niekwestionowane zasługi Św. Jana Pawła II dla Polski, Europy i Świata, wyraża swoje stanowisko, w którym kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu Jego autorytetu i dobrego imienia.

Nie godzimy się na niszczenie wizerunku człowieka, którego cały wolny świat uznaje za filar zwycięstwa nad komunizmem.

Zdecydowanie nie zgadzamy się na medialny atak na osobę Św. Jana Pawła II, którego celem jest negowanie jego dorobku i roli jaką odegrał dla Polski i Świata poprzez swoje życie i pontyfikat.

Rada Gminy Karczmiska nie zgadza się, aby postać Św. Jana Pawła II była wykorzystywana do celów politycznych.

Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata zasługuje na szczerze uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem.

Oświadczenie Rady Gminy Karczmiska z dnia 3 kwietnia w sprawie obrony dobrego imienia Jana Pawła II

wspólnotę narodową. Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata, zasługuje na szczerze uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem” – czytamy w oświadczeniu.

Głosami PiS przyjęte

Rada Gminy Karczmiska przyjęła oświadczenie poprzez głosowanie. W głosowaniu wzięło udział tylko dziewięciu radnych opozycyjnych z PiS. Radnych z PSL, popierających wójta, na sesji nie było.

- Byłem przekonany, że wspólnie stanimy ramieniem w obronie dobrego imienia naszego świętego. Jest to naszym wspólnym obowiązkiem. Bo jesteśmy to Janowi Pawłowi II winni. Jesteśmy mu winni szacunek – tłumaczy Nowaczek, który dlatego właśnie zwołał obrady na godzinę 8, żeby umożliwić wszystkim uczestniczenie w nich. - Zaprosiłem kierowników jednostek organizacyjnych gminy, sołtysów oraz radnych powiatowych z naszego terenu – dodaje.

Radnych gminnych, którzy wywalczyli mandaty, startując z listy PSL, nie było. Kierowników jednostek organizacyjnych gminy też. Przyszli sołtysi i radni powiatowi.

Nowaczek funkcję przewodniczącego Rady Gminy

w Karczmiskach pełni od 2016 roku.

- I po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – przypomina słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział na Westerplatte: „...trzeba podjąć jakąś słuszną sprawę, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować”.

Nie przyszli, bo co?

A obowiązkiem radnego jest uczestniczyć w pracach Rady. Pracodawca ma obowiązek zwolnić go na czas sesji z pracy.

Po sesji w Karczmiskach zahuczało, że radni z PSL zbojkotowali sesję w związku z wprowadzeniem do porządku obrad stanowiska dotyczącego Jana Pawła II.

Czy rzeczywiście zbojkotowali sesję, o to postanowiliśmy zapytać wszystkich nieobecnych radnych. Nie wszyscy chcieli z nami rozmawiać. Odpowiedzieć na proste pytanie: „Dlaczego nie przyszedł pan na sesję?” nie był w stanie radny Michał Walencik. Życzył sobie przesłania pytań na e-maila, to odpowie nam w swoim czasie... Radna Agnieszka Siedliska nie oddzwoniła do nas, o co ją poprosiliśmy w SMS-ie.

Trójka radnych, z którymi udało nam się porozmawiać – Roman Liniewski, Justyna

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE OBRONY DOBREGO IMIENIA ŚW. JANA PAWŁA II

ZA – Agata Ceglarska, Wiesław Cholewa, Bożena Drajewska, Janina Janicka, Marcin Jarosz, Jacek Nowaczek, Michał Podgajny, Grzegorz Rodzik, Ryszard Tracz
PRZECIW – nikt
WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – nikt
NIEOBECNI – Alicja Bełcik, Krzysztof Karaś, Roman Lipniewski, Michał Walencik, Justyna Wciśel, Agnieszka Siedliska

na Wciśel i Krzysztof Karaś - podawała z kolei różne powody nieobecności – choroba, praca, udział w gaszeniu pożaru. O bojkocie zapewniali, że nic nie wiedzą. A jakby zagłosowali w sprawie stanowiska, gdyby byli na sesji? Tylko radny Karaś powiedział, że zagłosowałby „za”.

Na sesji nieobecna była również radna PiS, Alicja Bełcik – z nią też nie udało nam się skontaktować.

Broni radnych

Zenon Rodzik, były starosta opolski, obecny radny powiatowy z PSL, postawą radnych gminnych z Karczmisk, którzy nie przyszli na sesję, zniesmaczony nie jest.



Justyna Wciśel,
radna Rady Gminy w Karczmiskach

- Nie byłem na sesji, bo mam mniej osób w pracy, nie ma koleżanki, bo jest chora i na sesję nie przyszedłem z tego względu, że musiałam pomóc w pracy. Na komisji rolnictwa powiedziałam swoje zdanie w tym temacie i nie będę tego gdzieś rozgłaszać i robić z tego show. Uważam, że osoba Jana Pawła II jest politycznie mieszana w to wszystko. Uważam, że jest to wykorzystywane. Jestem osobą wierzącą, szanującą Jana Pawła II i tyle. I nie można wywłóczyć takiej sprawy na scenę polityczną, bo to tak się dzieje nie tylko u nas, a w całym kraju.



Roman Lipniewski,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem chory. Nie wiem, czy radni z PSL zbojkotowali sesję. Nawet nie wiem, kogo na sesji nie było. Jestem chory, także nic nie mogę powiedzieć. Jakbym zagłosował, gdybym był na sesji? Nie wiem, jeszcze się nie zastanawiałem nawet nad tym.



Krzysztof Karaś,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem przy akcji, przy pożarze sadzy w Wolicy. Nie mogę się wypowiedzieć, czy radni z PSL zbojkotowali sesję, bo ja, gdybym mógł, to bym był. Także chyba raczej nie bojkotowali. Gdybym był na sesji, to myślę, że bym głosował „za” oświadczeniem.



Agnieszka Siedliska,
radna RG w Karczmiskach

Nie odbierała telefonu, nie oddzwoniła, o co prosił w SMS-ie



Michał Walencik,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Ja teraz nie odpowiem pani, jestem w pracy. Niech pani wszystkie te pytania napisze mi na e-maila. Ja odpowiem w swoim czasie.

- Zniesmaczony to jestem instrumentalnym wykorzystywaniem świętego Jana Pawła II do bieżącej polityki – mówi Zenon Rodzik.

Jego zdaniem świętość broni się sama i nie potrzebuje takich rzeczników jak Janusz Złotucha, wicestarosta opolski, czy Jacek Nowaczek – przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

- Dekalog i nauki świętego Jana Pawła II w czynach, a nie na języku. Nie uważam, aby osoby w gminie

czy powiecie, które nie głosowały lub nie było ich na sesji, były gorszymi katolikami czy nie ceniły dorobku i świętości Jana Pawła II – mówi Rodzik, który poparł stanowisko w obronie papieża podjęte przez Radę Powiatu w Opolu Lubelskim.

A dziś apeluje, aby modlić się do Świętego Jana Pawła II.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

Pożegnanie Piotra Wysockiego w Lublinie

Odszedł, pozostawiając w spadku pamięć wielkich ról. W seminarium uczył księży dykcji

Msza pożegnalna aktora znanego m.in. z filmu Czterej pancerni i pies oraz Kariera Nikodema Dygmy odprawiona została w Lublinie. Piotr Wysocki spoczął na cmentarzu w swoim rodzinnym mieście - Toruniu.

We wtorek, 4 kwietnia w Archikatedrze w Lubelskiej mszę żałobną za zmarłego Piotra Wysockiego poprowadził bp Adam Bab. Panu zależy na tym, żeby człowieka śmierć nie zaskoczyła, bo chce poprzez śmierć (...) przeprowadzić do życia - mówił podczas mszy biskup Adam Bab. Wspomniął on także o tym, że ś.p. Piotr Wysocki był nauczycielem dykcji w seminarium jego, ale także obecnych podczas mszy kapłanów.

- Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - dodał bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zu-

pełnie innego, niż tylko „używać życia”.

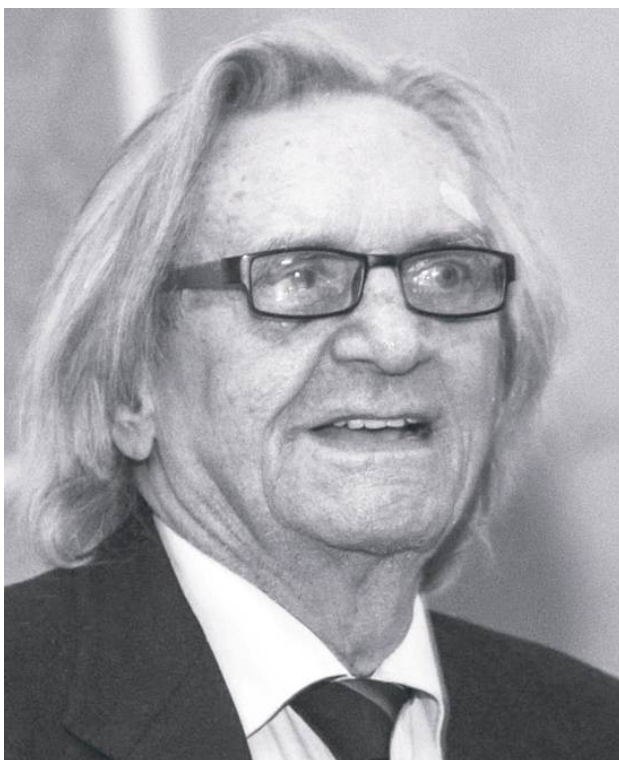
- Życzymy życia ś.p. Piotrowi. Życia, które wygrał swoim dziełem artystycznym, kiedy tworzył tę sztukę na scenie, w filmie, czy gdziekolwiek indziej, ale też życiem, które wiodł po prostu jako człowiek z całą tajemnicą swojego serca, wrażliwości, spotkań, rozmów... - mówił biskup.

We mszy żałobnej uczestniczyło około 200 osób, w tym najbliższa rodzina aktora, sąsiedzi z miejscowości, w której mieszkał, a także przedstawiciele władz gminy Chodel (powiat opolski).

Niezwykle wzruszającą mowę pożegnalną wygłosiła przedstawicielka kolegów z pracy Piotra Wysockiego:

- Tłumaczyłem nam, czym jest widnokrąg... (...) Ja nie powiem Ci: Zegnaj, Piotrze, tylko powiem: do zobaczenia, Piotrusiu... Dlatego że każdy z nas kiedyś też przekroczy ten widnokrąg...

Ciało Piotra Wysockiego zostało skremowane, a uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę, 5 kwietnia w jego rodzinnym mieście - Toruniu,



Piotr Wysocki zginął w pożarze domu w Trzcińcu (gm. Chodel). Przez wiele lat związany był z Teatrem Osterwy w Lublinie. Wystąpił także w popularnych filmach m.in. „Czterej Pancerni i Pies” „Kariera Nikodema Dygmy” czy „Chopin. Pragnienie Miłości”. Miał 87 lat

gdzie spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego. zginął w pożarze w Trzcińcu. Miał 87 lat.

Piotr Wysocki, aktor znany m.in. z Czterech Pancernych,



- Dla Ciebie nie było ról wielkich, mniejszych, epizodów... (...) Zawsze powtarzałeś: „Halabardę też trzeba umieć nosić”... Nosił ją, Piotrze, wspaniale. Nosił ją tak, jak swoją wielką miłość do sztuki i pokorę wobec niej. I za to Ci, Piotrze, dziękujemy - mówiła w mowie pożegnalnej przedstawicielka kolegów z pracy aktora



Piotr Wysocki uczył w seminarium dykcji. - Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - mówił bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zupełnie innego, niż tylko „używać życia”



Po mszy pożegnalnej w Lublinie urna z prochami Piotra Wysockiego została przewieziona do jego rodzinnego miasta, Torunia. Aktor spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego

Watykan dał zgodę: Jan Paweł II patronem Międzyrzecza Podlaskiego. Planowany koncert!

Watykan potwierdza. Święty Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzecza Podlaskiego. W związku z tym planowany jest szereg wydarzeń, które odbędą się już 21 maja.

Blisko trzy lata temu, podczas jednej z sesji Rady Miasta, radni Międzyrzecza Podlaskiego jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie ustanowienia świętego Jana Pawła II patronem miasta. Przypomnijmy, że uchwała została wniesiona do obrad z 29 września 2020 roku za sprawą wniosku złożonego przez parafian z kościoła św. Józefa.

Zbieranie podpisów w tamtym czasie było niezwykle utrudnione, z uwagi na panującą wtedy pandemię koronawirusa. Pod petycją podpisało się jednak kilkadziesiąt osób. Gotowy dokument został złożony w imieniu parafian każdej z międzyrzeckich parafii. Swoje wsparcie przekazała także Akcja Katolicka Diecezji Siedleckiej i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim.

Zaraz po przyjęciu uchwały, ta została przekazana do Ku-



Wydarzenie uświetni koncert połączonych czterech międzyrzeckich chórów

rii Biskupiej w Siedlcach, by następnie trafić do Watykanu. Po długotrwałej weryfikacji nadszedł czas, kiedy wszystko już wiadomo. Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzecza, a w związku z tym planowane są uroczystości, które pozwolą zapamiętać dzień 21 maja na długo.

Co podczas uroczystości?

Władze miasta, wraz z księdzem dziekanem oraz biskupem siedleckim, czynią starania, by uroczystości z 21 maja na długo wpisały się w historię Międzyrzecza Podlaskiego. W związku

z tym planowane są wydarzenia towarzyszące. Wśród nich znajdzie się miejsce na uroczystą sesję Rady Miasta czy mszę świętą. Planowany jest także koncert i wystawa na placu Jana Pawła II.

- Ogólny przebieg uroczystości będzie wyglądał tak, że rozpoczniemy uroczystą sesją Rady Miasta o 15:00 w Urzędzie Miasta. Godzinę później zaplanowana jest msza święta w kościele św. Mikołaja. Potem będzie uroczysty przemarsz ulicami miasta przez Kościelną, Warszawską, Lubelską, aż pod pomnik Jana Pawła II. Tam odbędzie się druga część uroczystości w formie za-

wierzenia poszczególnych grup społecznych opiece Jana Pawła II - powiedział Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza miasta.

Wielkie wydarzenie - wielki chór

Artystyczną część uświetni występ blisko dwustu śpiewaków z Międzyrzecza, którzy należą do czterech różnych chórów. Jeden z radnych Międzyrzecza, a jednocześnie organista w parafii św. Mikołaja - Zdzisław Frydrychowski, podjął się dużego wyzwania, by chóry z różnych parafii połączyć w jeden.



Podczas uroczystości na placu Jana Pawła II pojawi się również Chór Miasta Siedlec

- Śpiewem zachwyci nas więc blisko 200 osób zebranych w jedno miejsce, by podkreślić wagę tego wydarzenia. Mniej więcej o godzinie 20:00 zaprosimy mieszkańców Międzyrzecza na koncert artystów z Siedlec. Będą to aktorzy z tamtejszego teatru, którzy przedstawiają program pt.: „Śpiewnik papieski”. Tuż po tym ksiądz dziekan planuje zakończenie uroczystości Apelem Jasnogórskim - zakończył zastępca burmistrza.

W planach jest także konferencja naukowa oraz kilka innych wydarzeń towarzyszących. Do świętowania tego dnia włączą się na pewno również



Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza miasta
Pracujemy nad szczegółami
- Jesteśmy już po ustaleniach z księdzem dziekanem i księdzem biskupem Kazimierzem Gurdą, więc ogólny zarys uroczystości już powstał, ale zapewne będziemy jeszcze pracować nad jakimiś wydarzeniami towarzyszącymi. Nie wszystkie są jeszcze ostatecznie zaplanowane.

szkoły, jednak o większej ilości konkretnych dowiemy się bliżej terminu samego wydarzenia.

Radosław Grabowski

Teraz mieszka w innym mieście. Jest psychologiem i pomaga osobom, które przeżyły podobną traumę. Na procesie księdza

Poprosił, żebym ja przysięgła, że nikomu o tym wszystkim I żebyśmy udawali, że kompletnie

- Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą – mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej kobieta, która oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie seksualne. Sprawa toczy się przed Sądem Rejonowym w Biłgoraju.

W Po tym, jak ta sprawa ujrzała światło dzienne, najczęściej zadawane jest jedno pytanie. Do tego zdarzenia miało dojść w sierpniu 2012 roku. Dlaczego złożyła pani zawiadomienia dopiero 9 lat później?

To nie jest do końca prawda, że przez dziewięć lat nie zareagowałam i czekałam. Ja sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza. Ale pojawiły się problemy i komplikacje. Po tym wszystkim proboszcz chciał, żeby ten ksiądz został przeniesiony, nakazał mu wizytę u biskupa. Jak się okazało, on do tego biskupa nie dotarł. Po mojej prośbie, żeby ten ksiądz nie prowadził już spotkań KSM, czy scholi, w której byłam, proboszcz odsunął księdza od pracy z młodzieżą. I wygląda, że to była jedyna konsekwencja tego, co się stało. Choć obecnie nie rozumiem też postępowanie proboszcza. Nie za bardzo wiedział, co zrobić, plus nie znał konkretów sytuacji, bo ja nie byłam w stanie tego opowiedzieć wtedy.

Wiem, że sam się wahał odnośnie tego, co powinien zrobić. Absolutnie go za to nie obwiniam.

W Dobrze, a sąd? A policja?

Dla mnie było oczywiste, że przełożonym księdza jest proboszcz i on się tym zajmie. To sprawa kościoła i przełożonych trzeba poinformować. Tak właśnie zrobiłam. Ja też potrzebowałam czasu, żeby dojrzeć z tym wszystkim, przejść jakiś proces własnej terapii. Byłam młoda, niedoświadczona i obawiałam się, że jak zgłoszę sprawę na policję, to ksiądz będzie się na mnie mścił, mnie za to wszystko obwinia, jak to się często dzieje w takich przypadkach. Dopiero jak wyprowadziłam się z tamtych rejonów i spotkałam w nowym miejscu ludzi, to otworzyli mi oczy. Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie. Ja to zgłosiłam w styczniu 2021 roku (co było jakoś ponad 8 lat po czynie) ponownie do władz kościoła, natomiast kuria przekazała to do prokuratury.

W Z księdzem Jarosławem Z. miała pani kontakt już po tym wszystkim, co się stało?

On do mnie dzwonił. Byliśmy też na jakimś wyjeździe niedługo po tym zdarzeniu, z resztą osób z KSM czy scholi, udając, że nic się nie stało, ale zaraz po wydarzeniu (wykorzystania) była taka sytuacja, że mnie poprosił, żebym ja przysięgała na Boga, że nikomu o tym wszystkim nie powiem. I żebyśmy udawali, że kompletnie nic się nie stało. On był po rozmowie z proboszczem i dzwonił do mnie po tym czynie i to kilka razy. Ale bardziej niż o wyjaśnienie sprawy, chodziło mu o to, żeby się upewnić, czy ja nikomu nie powiedziałam, bo się ludzie dziwnie na niego patrzy. Co pokazało mi, że zawsze dbał tylko o siebie,

Sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza

Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat, nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie

nie interesowało go to, czy komuś zrobił krzywdę. Ja mu powtórzyłam, że nie powiedziałam nikomu, choć kilka miesięcy później otworzyłam się i opowiedziałam o tym wszystkim znajomemu. Ale nie opowiadając ze szczegółami, co się wydarzyło, bo dla mnie to było i dalej jest trudne. Powiedziałam tylko, że stało się coś złego. Z tego, co wiem, to po tym, co się stało, ten ksiądz był chyba jeszcze rok u nas w parafii.

W A teraz kiedy zobaczą liście się na korytarzu w sądzie? Była jakaś rozmowa i czy chęć wyjaśnienia?

Nie, nie. On na mnie nie zwracał uwagi. Na ostatniej rozprawie ja pierwsza powiedziałam mu: dzień dobry i on mi odpowiedział. I to wszystko.

W Co pani czuje teraz, patrząc na tego człowieka?

Nie chcę jakoś dużo na ten temat mówić, bo to się bardzo zmieniło, jak się rozpoczął proces. Na pewno dużo emocji takich jak złość i poczucie bezradności, szczególnie kiedy podważają moją historię w sposób dla mnie niezrozumiały i absurdalny. Nie rozumiem, co bym miała zyskać, oskarżając człowieka po latach, którego życie mnie zupełnie nie interesuje i po tych zdarzeniach wiedziałam, że nigdy nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Przez lata miałam nadzieję, że nigdy już go nie zobaczę. Miałabym tracić swój czas i pieniądze na to? Plus ryzykując ośmieszenie, które się pojawia na wsi, z której pochodzę? No nie

wydaje mi się, żeby była to jakaś atrakcja... Badania naukowe i dane z praktyki pokazują, że ponad 90 proc. takich oskarżeń jest prawdą, a ludzie zgłaszają to po latach, bo wiedzą, że i tak duża część społeczeństwa im nie uwierzy, a sam proces jest wtórnie traumatyzujący, plus władze kościelne przez lata broniły sprawców-księży, a obwiniały lub ignorowały ofiary. Niektóre badania pokazują, że średni wiek ujawnienia zdarzenia przez pokrzywdzonych, wykorzystywanych przez księży w dzieciństwie to 50 lat! Ludzie przez lata nie potrafili sobie z tym poradzić i często zgłaszają to dopiero po śmierci sprawcy. Stąd walka w pewnych grupach społecznych o to, aby takie sprawy się nie przedawniały, bo obecnie przedawnienie następuje, gdy ofiara ma 30 lat, lub w przypadku zgwałcenia osoby, która skończyła 15 lat, następuje 15 lat po czynie. W obliczu tej wiedzy wszelkie osady dotyczące tego, że ktoś zgłasza sprawę po 10 latach, są dla mnie zupełnie niezrozumiałe i krzywdzące

W Zarzut molestowania jest poważny. Jak po tylu latach chce to pani udowodnić w sądzie?

Tego się nie da udowodnić bezpośrednio, bo przecież nikt nie był tego naocznym świadkiem, takie sprawy się dzieją „sam na sam”. Dlatego to jest często tym, co hamuje ludzi przed zgłaszaniem takich spraw do sądu. Żyją z tym latami, bo mają świadomość, że trudno będzie to udowodnić. Ja nie

Prokuratura Rejonowa w Biłgoraju oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie 17-latk. Miało do tego dojść w sierpniu 2012 roku, ale kobieta złożyła zawiadomienie dopiero w 2021 roku. Na etapie śledztwa oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Kapłan jest podejrzany o doprowadzenie nastolatki do poddania się innej czynności seksualnej polegającej na dotykaniu intymnych części ciała.

– Pod pretekstem wykonania masażu zaczął dotykać miejsc intymnych pokrzywdzonej – mówi prok. Artur Szykuła, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Śledczy w lipcu 2022 skierowali do sądu akt oskarżenia przeciwko księdzu.

29 marca odbyła się kolejna już rozprawa przeciwko księdzu Jarosławowi Z. Tego dnia zeznawać miało trzech świadków. W sądzie obecni byli: prokurator, poszkodowana, będąca oskarżycielem posiłkowym w sprawie oraz ksiądz Jarosław Z. ze swoim obrońcą. Duchowny w sądzie zjawił się w neutralnym ubraniu, bez koloratki.

Rozprawa toczy się z wyłączeniem jawności za zamkniętymi drzwiami.

Od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego

mam już żadnych SMS-ów od niego, które mi wysyłał. Na pewno obecnie w dużej mierze bierze się pod uwagę opinie biegłych oraz zeznania świadków, którzy mogą potwierdzić kontekst sytuacji. Nie chcę jednak o tym więcej mówić, póki toczy się proces. Reszta należy do sądu i nie mnie to oceniać. Zawsze jest domniemanie niewinności i to trzeba szanować. Żle w ogóle reaguję na podawanie imienia księdza w mediach, ponieważ wcale nie jest trudno go zidentyfikować, a wielu ludzi bardzo szybko go osądza, co według mnie jest niepotrzebne.

W Miała pani wtedy 17 lat. Z jednej strony to niewiele, ale z drugiej strony już blisko pełnoletności. Dlaczego była pani w takich relacjach z księdzem?

Ale ja go znałam już wtedy od kilku lat. Był moim katechetą i prowadził wszystkie spotkania i zgrupowania. Przez nas, czyli przez młodych ludzi ze wsi, był bardzo

lubiany i traktowany jako taki autorytet. Zresztą on się kreował też na taki autorytet. To nam imponowało, taka chęć przebywania z nim, było to dla nas jakąś formą takiego przywileju. Rodzice też nie mieli podejrzeń, bo przecież ksiądz chce się kontaktować z dzieckiem. To jest takie typowe dla ofiar księży, których postrzega się, zwłaszcza na wsi, za nie wiadomo jaki autorytet i traci się wtedy czujność. Byliśmy w jakiś sposób zaszczyceni, że poświęca nam czas, zwraca na nas uwagę i możemy z nim przebywać. Ale też od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. Tym bardziej patrząc na to, co głosi. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego. Ja mam pełną świadomość, że dla mnie to było takie zaślepienie tym autorytetem, być może też jeszcze dziecięca naiwność. Kompletnie nie dostrzegałam, czym się to może skończyć i że jest to jakieś zagrożenie.

oskarżonego o molestowanie jest oskarżycielem posiłkowym

gała na Boga, nie powiem. ie nic się nie stało

W Do molestowania miało dojść jeden raz czy częściej?

Do sytuacji, której dotyczy akt oskarżenia i którą nazwano wykorzystywaniem seksualnym czy inną czynnością seksualną, doszło jeden raz. Natomiast wcześniej były sytuacje, które normalnie powinny zapalić czerwone światła. Takie jakby stopniowe uwodzenie, można powiedzieć. To były konteksty sytuacji, które zbierały się i działały w ciągu kilku miesięcy. Wcześniej, jak byłam młodsza, to nie jestem w stanie jednoznacznie powiedzieć, że jestem pewna, że do tego dążył. Kiedy byłam starsza, to już jestem pewna, że o to chodziło.

W Jest pani oskarżycielem posiłkowym. Nie miała pani wątpliwości i obaw, żeby zasiąść w sądowej ławie?

Jest to bardzo trudne przeżycie i nie ukrywam tego, bo ja w zasadzie odchoduję każdą rozprawę. Natomiast ja chcę być blisko tego wszystkiego, bo mam taką potrzebę, że chcę wiedzieć, co się dzieje. Wiele spraw, o których słyszę na sądowej sali, jest dla mnie absurdalnych, dlatego wolę to od razu wiedzieć. Mam świadomość tego, że gdybym nie wiedziała, co tam się dzieje, czułabym się jeszcze gorzej z tym wszystkim.

W Rozumiem, że ksiądz wszystkiemu zaprzecza?

Nie chcę się wypowiadać na temat jego zeznań, ale do winy się nie przyznał.

W Ile rozpraw już było?

Sporo. Od września jest niemal co miesiąc jakaś rozprawa. Pięć.

W Na ostatniej wokandyzie było trzech świadków, ale na samej rozprawie nie było chyba nikogo. Nie chcą zeznać? Zmienili plany?

Nie, był tam jakiś problem, że za późno zostali poinformowani. Choć mam świadomość, że dla ludzi jest to stresujące i nieprzyjemne, co całkowicie rozumiem.

W Jest pani osobą wierzącą i chodzi pani do kościoła?

Nie. Ja byłam osobą bardzo wierzącą i to przez lata. Można powiedzieć, że tak było niezmiennie do 2021 roku. Ja też pracuję z pokrzywdzonymi, bo sama jestem psychologiem i stykam się z podobnymi tematami. Jak się zaczął ten proces, jak ja zobaczyłam rangę tego wszystkiego i postawę księdza, to mnie to przeraziło. Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się

Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się nie stało

nie stało. Mam taką wręcz awersję do kościoła i chcę być jak najdalej od tej instytucji. Natomiast postawa samej kurii, Księdza Delegata, wtedy, przy przyjmowaniu zeznań, dla mnie była całkowicie odpowiednia. Byłam wręcz zaskoczona poziomem empatii i chęci pomocy ze strony tego księdza. Wiedziałam, że mi uwiarył, nawet podziękował, że to zgłosiłam, bo to jest ważne dla Kościoła. Absolutnie nic złego nie mogę powiedzieć i temu księdzu też jestem wdzięczna za taką postawę.

W Pytam także dlatego, że powiedziała mi pani, że cieszy się, że nie unikamy takich tematów. Nie unikamy, bez znaczenia czy to ksiądz, strażak, pracownik gminy, czy dziennikarz. Myśli pani, że niektórzy odbierają to inaczej?

Na pewno tak. Ksiądz nadal przez wiele osób jest traktowany jako szczególny człowiek, który jest nietykalny i nieomylny. Ja w tej chwili mieszkam w mieście i mam kontakt z ludźmi z różnych środowisk, z ludźmi ze środowiska akademickiego. Ludzi otwartych. Jak się pojedzie na wieś, to spora część tych ludzi nadal żyje w takim klerykalnym przekonaniu, że ksiądz jest ponad wszyst-

kim i może robić wszystko. Tam nie wolno nic złego na księdza powiedzieć, bo jest oburzenie. Jedna osoba, jak to zgłosiłam, powiedziała, że zrobiłam coś okropnego, bo na księży nie można źle mówić, bo jest ich mało. Księży się nie skazuje. Co ciekawe, nie było zupełnie zainteresowania, co ksiądz zrobił, czy doszło do przestępstwa. Była tylko narracja „szkoda księdza, bo księży jest mało”. I taki jest tok myślenia. Ja mam tego pełną świadomość, nawet patrząc na niektóre komentarze pod informacjami na portalu Nowej Gazety Białgorajskiej. Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność, tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Plus mają jakieś strzępy informacji, bo jest podana tylko treść aktu oskarżenia, nie ma opisu całej sytuacji, kontekstu tego, co się działo tamtego wieczoru, a działo się sporo. A w świadomości wielu ludzi ksiądz nie popełnia wykroczeń i jest przecież czymś więcej niż normalni ludzie, a jak już popełnia, to się o tym nie mówi lub obwinia ofiary. Tak ludzie żyją i to widzą. Na szczęście nie wszyscy.

W Jak się pani spodziewa, kiedy będzie wyrok w tej sprawie? Czekają nas miesiące, może lata?

Nie chcę antycypować wyroku, ponieważ nie mam takiej wiedzy prawnej, aby móc to przewidzieć. Choć jestem zaskoczona przeciąganiem tego procesu przez obronę, ale mają do tego prawo. Mam w głowie słowa mojego prawnika, Artura Nowaka, który mi powtarzał „nie dziw się mu, on walczy o życie” i te słowa uczą mnie też cierpliwości do tej walki, którą podejmuje obrona. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą.

Tomasz Zalewa

Ciało mężczyzny znalezione w stawie. Co wydarzyło się w Jaworowie?

Mężczyzna wyszedł z domu, a po kilku godzinach jego ciało zostało znalezione w stawie.

Do tragicznego zdarzenia doszło 2 kwietnia w Jaworowie w gminie Żyrzyn. Jak ustalili policjanci, 60-latek około godz. 16 wyszedł z domu, a gdy nie wrócił do wieczora, żona zaczęła go szukać. Nie mogąc znaleźć go na terenie zabudowań gospodarczych, spuściła psa, który doprowadził ją do pobliskiego stawu. Tam zauważyła pływające ciało. Kobieta natychmiast powiadomiła służby ratunkowe. - Policjanci, którzy zostali skierowani na miejsce, wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy z przybyłej na miejsce karetki pogotowia. Niestety, mimo wysiłków funkcjonariuszy i ratowników medycznych, nie udało się uratować życia 60-letniego mieszkańca gminy Żyrzyn - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Decyzją prokuratora ciało zostało przetransportowane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta pozwoli określić przyczynę



Ciało mężczyzny zauważyła żona w stawie oddalonym ok. 100 metrów od domu. Mimo reanimacji 60-latek nie udało się uratować



kom. Ewa Rejn-Kozak,

KPP w Puławach

Policjanci wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy. Niestety nie udało się uratować życia mieszkańca gminy Żyrzyn

Grzegorz Kwit, Prokuratura Rejonowa w Puławach
Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci

śmierci. Wstępne oględziny ciała nie wskazują na udział osób trzecich w zdarzeniu. - Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - mówi Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Marta Pietroń

Puławny: Podczas awantury sięgnął po nóż

W areszcie najbliższe trzy miesiące spędzi 48-letni mieszkaniec Puław. Mężczyzna wyzywał żonę, krytykował ją i wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił ją nożem.

Aresztowanie 48-latka to wynik policyjnej interwencji, jaką w niedzielę, 2 kwietnia podjęli puławscy funkcjonariusze. Z zawiadomienia wynikało, że w czasie awantury domowej mężczyzna zranił nożem swoją żonę. To ona zadzwoniła na policję. Na miejscu funkcjonariusze zastali kobietę i jej męża. Puławianin został zatrzymany i trafił do aresztu. Jak się okazało, już od stycznia wszczynał awantury oraz znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną. - P przesłuchaniu świadków, wywołaniu opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, policjanci



Mężczyzna już od pewnego czasu wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił żonę nożem

przedstawili puławianinowi zarzut znęcania się nad żoną. Następnie wystąpili z wnioskiem do prokuratora o zastosowanie wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak,

rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Sąd przychylił się do wniosku i aresztował mieszkańca Puław na 3 miesiące. Grozi mu nawet 5 lat więzienia.

Marta Pietroń

Zwłoki kobiety znaleziono w Wieprzu. Czy to zaginiona w grudniu mieszkanka gminy Lubartów?

Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r. 36-latk, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - informuje lubartowska policja.

W Wielką Niedzielę około godz. 8 małżeństwo spacerujące nad Wieprzem w Szczekarkowie natknęło się na zwłoki kobiety. - Policjanci i strażacy dostali informację od osoby postronnej o tym, że w rzece Wieprz na wysokości miejscowości Szczekarków z toni wody wystaje mały fragment ubioru ludzkiego - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Zwłoki zostały wydobyte przez straż pożarną. Decyzją prokuratora ciało zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia niezbędnych czynności identyfikacyjnych. Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r. 36-latk, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - napisała rzeczniczka lubartowskiej komendy w komunikacie.

Dziecko nie przeżyło

Tragedia w Chlewiskach pod koniec grudnia wstrząsnęła całą Polską. Informowały o niej



W Wielkanoc znaleziono zwłoki kobiety. Prokuratura poleciła zabezpieczyć je w celu identyfikacji. Wtedy będzie wiadomo, czy to zaginiona 36 - latka

ogólnopolskie stacje telewizyjne i gazety. 30 grudnia około godz. 13.40 w okolicach mostu w Chlewiskach 36 - letnia mieszkanka gminy Lubartów spacerowała z 10 - letnim synem. Prawdopodobnie chłopiec wpadł do wody, matka próbując go ratować także znalazła się w rzece. Na pomoc ruszył mężczyzna, który pracował przy moście.

- Ja z dwoma kolegami pracowaliśmy blisko mostu w Chlewiskach. Byliśmy przy skrzyżowaniu za mostem jadąc od ul. Wierzbowej. Stamtąd usłyszeliśmy krzyki, wołał ktoś o pomoc. Pobiegliśmy w tamtym kierunku i zobaczyliśmy w wodzie kobietę z dzieckiem. Było to na pierwszym zakolu za mostem w Chlewiskach, po prawej stronie rzeki. Dziecko było trzymane

przez matkę, która trzymała się drugą ręką gałęzi. Jeden z kolegów dzwonił wtedy po służby ratownicze, natomiast ja postanowiłem wejść do rzeki i udzielić pomocy, choć zdawałem sobie sprawę z tego że będzie bardzo trudno. Jak wchodziłem do rzeki nie miałem gruntu pod nogami a prąd był bardzo wartki i z wielkim trudem podpłynąłem do matki z dzieckiem. Matka cały

czas trzymała się gałęzi i drugą ręką dziecko. Zrobiłem to samo i próbowałem pomóc utrzymać jej dziecko, które było wyrwane przez nurt. Matka w pewnym momencie dziecko puściła. Ja je trzymałem jedną ręką. Im dłużej to trwało, tym mniej miałem sił - relacjonował dramatyczne wydarzenia. Dziecko zostało wyłowione przez strażaków, przewiezione do szpitala uniwersyteckiego w Lublinie. Nie udało się uratować jego życia. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było utonięcie.

Strażacy, policja i wojsko szukały matki

Od dnia tragedii znaczne siły policji i straży pożarnej były zaangażowane w poszukiwania matki chłopca. W ostatnich dniach roku 2022 r. i na początku stycznia policjanci i strażacy penetrowali odcinek Wieprza Chlewiska - Leszkowice. Używano strażackich łodzi, 1 stycznia w akcji wziął udział wojskowy śmigłowiec. Był sprowadzany jeszcze kilka razy. Przeczesywane było koryto Wieprza. Zadanie utrudniały liczne gałęzie i koryta. Poszukiwań nie ułatwiał także wysoki poziom wody. Pod koniec stycznia w niektórych miejscach nie można było zwo-

dować łodzi. Oprócz strażaków z PSP Lubartów i OSP z powiatu lubartowskiego w akcji poszukiwawczej uczestniczyli strażacy z PSP w Lublinie. Należący do lubelskiej straży sonar był użyty do badania dna rzeki. Użyto dwóch takich urządzeń. Jedno z nich to sonar stacjonarny, który był wrzucany do rzeki, trzeba było jednak przemieszczać go ręcznie. Drugi to sonar holowany za łodzią. W kolejnych dniach przeszukiwany obszar zwiększał się, badano Wieprz na odcinku Leszkowice - Jeziorzany. Na pomoc sprowadzono ekipy pływaczów z Grupy Ratownictwa Wodno - Nurkowego Lublina. Jednocześnie piesze patrole policjantów i strażaków przeszukiwały brzozy rzeki. W poszukiwaniach zastosowano dron DJI Matrice 30T należący do PSP w Lubartowie. Kilka dni przed Wielkanocą, we wtorek 4 kwietnia, sprowadzono policyjnego psa, wyszkolonego w rozpoznawaniu zapachu zwłok ludzkich. Przeszukiwano okolice mostu w Szczekarkowie. Odnalezieniu zwłok dopomógł przypadek. Wiele wskazuje na to, że znaleziono ciało poszukiwanej mieszkanki gminy Lubartów. Całkowitą pewność przyniosą wyniki sekcji zwłok.

Marcin Kusyk

Spoliczkowali kobietę. Zabrali jej piwo

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafili dwaj mężczyźni w wieku 28 i 29 lat, którzy odpowiedzą za rozbój

Do rozbójczych doszło kilka dni temu w Turce. Z ustaleń operacyjnych wynika, iż 33-latk na ulicy została zaczepiona przez dwóch znanych jej mężczyzn w wieku 28 i 29 lat. Sprawcy zaczęli domagać się od niej pieniędzy oraz ją spoliczkowali. Następnie z torby ukradli jej piwa, papierosy oraz niewielką sumę pieniędzy. Po wszystkim uciekli.

Sprawą od razu zajęli się kryminalni z komisariatu w Niemcach. Funkcjonariusze namierzili napastników oraz dokonali ich zatrzymania. Jak się okazało, za rozbój stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego. Do-



Jak się okazało, za rozbój stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego.

datkowo w trakcie przeszukania za 28-latką funkcjonariusze natrafili na jego brata. Mężczyzna poszukiwany był listem gończym za usiłowanie zabójstwa. Ma do odbycia karę 10 lat więzienia. Poszukiwany od razu trafił do zakładu karnego. Z kolei sprawcy rozbój na komisariat.

Obaj napastnicy usłyszeli zarzuty rozbój.

- 28-latek odpowie za to przestępstwo w recydywie. Decyzją sądu obaj zostali tymczasowo aresztowani na 3 miesiące. Za rozbój grozi kara do 12 lat więzienia. W recydywie może być jeszcze zaostrzona - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji

(McM)

Lublin: Tymczasowy areszt za potrącenie policjanta i nielegalne posiadanie broni

Jest tymczasowy areszt wobec 29-latk, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta. W samochodzie, którym uciekał miał broń palną.

W ubiegły czwartek po południu kryminalni z KMP i KWP w Lublinie namierzili 29-latk. Mężczyzna miał być zatrzymany na zlecenie prokuratury do prowadzonego postępowania o niezatrzymanie się do kontroli drogowej. Mieszkaniec Lublina na widok policjantów od razu zaczął uciekać. W trakcie próby zatrzymania potrącił samochodem policjanta i uszkodził radiowóz.



Jest tymczasowy areszt wobec 29-latk, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta

Pościg trwał przez kilka kilometrów. Do działań włączyły się również inne załogi. Kierujący uciekając, stwarzał duże zagrożenie w ruchu drogowym. Na koniec porzucił samochód na parkingu przy ulicy Turystycznej. Dalej próbował uciekać pieszo. Na szczęście szybko

został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. Pobrano od niego krew do badań. Jak się okazało, w Fordzie przewoził broń, amunicję oraz niewielkie ilości narkotyków. Odnaleziona jednostka jest teraz skrupulatnie badana przez ekspertów.

- 29-latek został doprowadzony do prokuratury gdzie usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa oraz posiadania broni i amunicji bez zezwolenia. Następnie trafił przed oblicze sądu z wnioskiem o zastosowanie tymczasowego aresztowania. Decyzją Sądu Rejonowego Lublin Zachód w Lublinie został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzeczniczka prasowa KWP w Lublinie

(McM)

Film Jeremiego z Nałęczowa ogląda cała Polska

Nałęczów: Jeremi miał 6 lat, kiedy zrealizował swój animowany film „Pół dobry, pół zły”. Pomysł na film, scenariusz i zdjęcia powstały w ciągu jednego dnia.



Jeremi Rządowski jest 7-letnim uczniem pierwszej klasy Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Interesuje się filmem. Chciał dowiedzieć się, jak powstają filmy animowane i przy okazji stworzył swój. Jego film animowany pt. „Pół dobry, pół zły” zakwalifikowany został do Konkursu Głównego 11. Ogólnopolskiego Festiwalu Animacji O!PLA 2023. Do organizatorów festiwalu wpłynęło ponad 300 filmów z całej Pol-

Pierwszy swój film animowany Jeremi zrealizował, kiedy miał 6 lat, a spośród nich wybrane zostały najciekawsze, które będą pokazywane w trakcie trwania festiwalu. Pokazy konkursowe od 21 marca odbywają się w całej Polsce, zakończą się 30 kwietnia. Film Jeremiego pokazywany jest w kategorii Animowane Pierwiosnki, w której autorami są dzieci do 12 roku życia. Ale to nie koniec sukcesów, bo film Jeremiego został zakwalifikowany też do

Film Jeremiego można zobaczyć pod linkiem: https://www.youtube.com/watch?v=NhBIO_uYmfM

Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Dzieci i Młodzieży PSAROLOCO w Grecji. Na początku kwietnia br. będzie on prezentowany w formule online razem z kilkoma innymi filmami - m.in. z Kanady, Niemiec, Chorwacji, Belgii i Austrii. A jak powstał film? Z pomocą przyszedł tata. Jeremi dłuższą chwilę myślał, o czym mógłby być ten film, a następnie podyktował mi cały scenariusz (pięć stron A4). Historia składała się z wielu przeplatających się w czasie wątków. Zaproponowałem, że zrobimy tylko jeden z nich, aby zobaczyć, jak to wygląda i ile czasu zaj-

muje, ale Jeremi tak się wkręcił, że musieliśmy zrobić całość. Od godz. 11 do 23, bez przerwy, animował postacie i zmieniał scenografię, trzymając się skrupulatnie scenariusza - mówi Konrad Rządowski, tata chłopca. Jeremi przywiązuje wielką wagę do szczegółów, wszystko musi być perfekcyjne. Jeśli coś jest nie tak, jak sobie wymyślił, to trzeba poprawiać do skutku. Wszystko, co zaplanował w scenariuszu, zostało wykonane. Bez kompromisów, bez uproszczeń, dokładnie tak jak chciał - dodaje.

AG

Rozmowa z Jeremim Rządowskim

W Interesujesz się filmem? Jakie filmy Ty lubisz oglądać?

Lubię śmieszne filmy i straszne. I takie, które mają dużo efektów specjalnych.

W Skąd pomysł na Twój film? Opowiedz w skrócie, o czym on jest?

Chciałem dowiedzieć się, jak powstają bajki. Poprosiłem tatę, żeby pokazał mi, jak to się robi. Film jest o przygodach Anny i Farmera. Porywa ich magiczny portal i przenosi do innych światów. Tam spotykają różnych bohaterów. Jedni są dobrzy, a inni źli. Wymyśliłem już cztery nowe scenariusze i niedługo będę robił następny film.

W Ktoś pomagał Ci w pracy nad filmem?

Tak, tata. Ja ustawiałem i przesuwiałem figurki, a tata robił zdjęcia. Musiałem wymyślić historię i scenariusz. To było najtrudniejsze. Ustawiałem jeszcze plany z pustynią, domkiem dla lalek i dżunglą. Potem nagrywałem głosy postaci, a tata montował wszystko w komputerze.

W Co lubisz robić w wolnym czasie?

Lubię bawić się w domku na drzewie. Wymyślam też różne historie, a potem się w nie bawię.

W Dziękuję za rozmowę. Powodzenia!

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Antoś Sz waj z tatą, Czemierniki, powiat radzyński
ur. 4 kwietnia, g. 15:16,
3,85 kg, 56 cm
Rodzice: Izabela i Damian

Marek Góralski z synem, Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 13:14,
3,38 kg, 57 cm
Rodzice: Wioleta i Marek
Rodzeństwo: Laura (7 lat), Julia (1,8 m-cy)

Kornel z rodzicami, Białka, k. Parczewa
ur. 5 kwietnia, g. 11:05,
3,28 kg, 52 cm
Rodzice: Dominika i Radosław
Brat: Gabryś (17 m-cy)

Anielka Woźniak, Brzeźnica Leśna, gmina Niedźwiada
ur. 6 kwietnia, g. 00:53, 3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Karolina i Szymon
Siostra: Liliana (3 lata)

Laura z tatą, Anielówka, gmina Michów
ur. 4 kwietnia, g. 11:52,
3,91 kg, 54 cm
Rodzice: Klaudia i Michał
Siostra: Michalina (5 lat)

Adam Obroślak na zdjęciu z tatą, Sułoszyn, gm. Firlej
ur. 31 marca, g. 12:40,
2,23 kg, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Arkadiusz (na zdjęciu)

Nikodem Rozwadowski z tatą, Trzciniec, gmina Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 10:32,
3,77 kg, 57 cm
Rodzice: Paulina i Damian
Brat: Szymuś (3,5 r.)

Nikodem Domin, Lubartów
ur. 6 kwietnia, g. 02:05, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Karol
Siostra: Mia (3,5 r.)

Oliwia z Łukowa
ur. 3 kwietnia, g. 01:30, 3,32 kg, 55 cm
Rodzice: Emilia i Jacek

Smutne ostatnie lata Franciszka Książnina (1750 - 1807) w Końskowoli (cz. II)

Jak poeta zwariował z miłości do księżniczki

Ze smutkiem patrzyli przyjaciele z Puław na chudego, smętnego, snującego się po pokojach końskowskiej plebanii, nieprzytomnie patrzącego na nich niedawnego kompana literackich zabaw na dworze Czartoryskich. Po cichu pewnie szeptali: czy to upadek ojczyzny, czy nieszczęśliwa miłość do Marynki z Czartoryskich Wirtemberskiej odebrała zmysły Franciszkowi Książninowi?

Pisze Leon Dembowski (zm. 1878), zasłużony polityk i arcy-ciekawy pamiętnikarz: *Mieszkał już w Końskowoli nieborak waryat Książnin. Już, kiedy byliśmy w Sieniawie, doniesiono nam, że ślady pomieszania zmysłów zaczęły się u niego objawiać. Z początku podobno ciągle marzył o etymologii rozmaitych słów, zawsze je do Słowiańszczyzny odnosząc. Tak na przykład tłumaczył, że Minerwa, pochodzi od krzyku Jowisza, którego głowa bolała i skarżenia się po rusiński mene rve! Powody jego załamania przypisują gwałtownemu pokochaniu księżniczki Marynki, cokolwiek smutno było go widzieć wybladłego, chudego i rozczochranego, biegającego po salach. Jedenaście lat się męczył, lecz później był spokojniejszy i słabość w idyotyzm zamieniła się. Pochowany w Końskowoli, gdzie mu monument z czarnego marmuru wystawiono. Istnieje on dotychczas, acz nieco uszkodzony. Książnin był Litwin, nosił strój polski, głowy nie golił, przeciwnie długie pukle spadały mu prawie na plecy.*

Miły, spokojny, nie wadził nikomu

Franciszka Dionizego Książnina na puławskich dworze powszechnie lubiano. Był nowicjusz jezuicki, w awantury się nie wdawał, jeśli pił, to umiarkowanie, pannom komplementy prawil z wdziękiem i nienachalnie, znakomicie wiedział, kiedy dać wiersz ku czci księcia generała, a kiedy zgrabnie skomponować jakieś sztuczdyło, w którym główną rolę mogłaby zagrać księżna Izabela. Dobrze wykształcony, niesłychanie wrażliwy, w swoim pisaniu nienagannie sprawny technicznie, ale, przynajmniej: nie miał talentu Franciszka Karpiń-



Księżniczka Maria uważana jest za pierwszą polską powieściopisarkę. Wedle literaturoznawców jej psychologizująca powieść „Malwina, czyli domysłość serca” posiada wątki autobiograficzne. Fot. portret Ludwika Marteu z ok. 1785 roku

Mimo że wybrany przez Izabelę dla Marynki mąż, książę Ludwik Wirtemberski, traktował ją brutalnie od pierwszych dni małżeństwa, rozwód dopiero przeprowadzono, kiedy w czasie wojny 1792 złapano go na zdradzie

skiego ani zapалу polemicznego Juliana Ursyna Niemcewicza. Bywał nawet obiektem żartów, głównie dotyczących jego aparycji: mały, rudy, wąsaty, noszący się niemodnie, bo z polską - reszta puławskich koryfeuszów pióra i dworskiego pieczeniarsstwa miała łatwe używanie.

W gościnie w Końskowoli

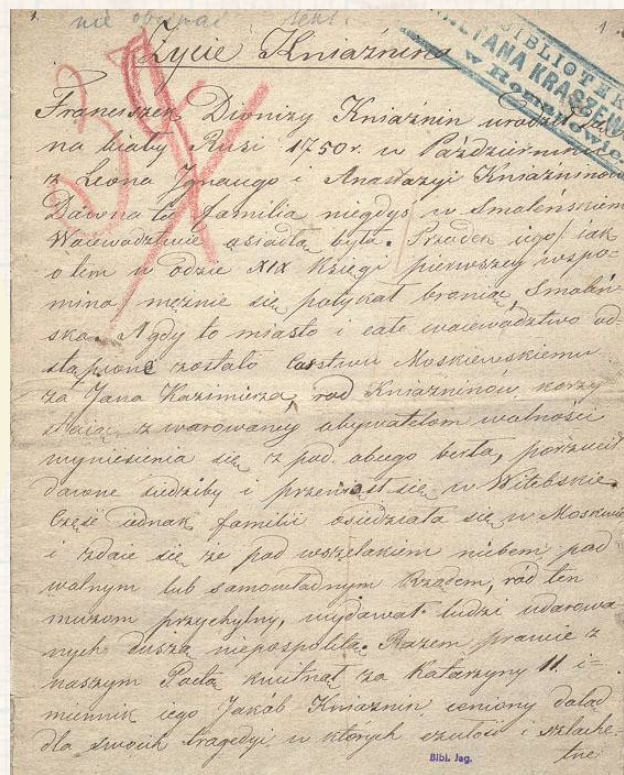
Więc kiedy około 1792 Książnin zaczął widzialnie popadać w depresję, koleżeństwo traktowało go z wielką życzliwością i troską. Po gwałtownym tym pogorszeniu się stanu zdrowia jeszcze przez jakiś czas próbowano go leczyć w Puławach, jednak nic nie powodowało widocznej poprawy. W tej sytuacji urządzono, by umieścić go w Końskowoli. Proboszczem tam był od jakiegoś czasu Franciszek Zabłocki, również ex-jezuita, potem nader świecki komediopisarz, autor m.in. „Fircyka w zalotach”. Owdowiawszy, przyjął święcenia kapłańskie i osiadł kilka kilometrów od Puław. Z Książninem, jak się rzekło, przyjaźnił

się długie lata, tedy powierzenie mu opieki wydało się wszystkim posunięciem naturalnym.

Ojczyzna czy księżniczka?

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa faktycznych powodów załamania się stanu psychicznego Książnina. Pomijając argumenty czysto medyczne, do wypowiadania się o których nie mamy ani wiedzy, ani warsztatu, możemy zwrócić uwagę na dwie, niewykluczające się zresztą, wersje dotyczące źródła depresji, która ewidentnie poetę w ostatnich latach życia pochłonęła.

Im kto Książninowi i Puławom bliższy, tym chętniej zwykłe poprzestawał na wątku desperacji po upadku Ojczyzny. Ale nawet Adam Jerzy Czartoryski napisał w swoim szkicu „Życie Książnina”, że poeta przez długie lata kochał się w jakiejś mniej w towarzystwie znanej damie, określanej jako Klimena, jej poświęcał nie tylko myśli, ale i poetyckie wysiłki. Z tego uczucia miał się jakoś z czasem wyleczyć, czemu, jak się wydaje, sprzyjał rój pięknych



Ciekawe wspomnienie o Książninie zostawił sam książę Adam Jerzy Czartoryski. Delikatnie sugeruje, że powodem kryzysu psychicznego poety była nieszczęśliwa miłość, co do szczegółów zachowuje jednak dyskrecję

panien i mężatek zaludniających Puławę: Odrzucony od celu przez siebie ukochanego, po kilkunastu latach Książnin odzyskał swoją wolność, lecz na to tylko, aby zmienić stare więzy na nowe. W ciichości i niewinności swojej, coraz dalsze od siebie, lecz w swoim rozumieniu doskonalsze wdzięki ubóstwiał.

Piękna księżna Marynka

Potem już książę jest jednak niezwykle dyskretny, ale zwraca uwagę, iż w chwili osobistego zagrożenia swoje dzieła Książnin przekazuje księżniczce Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. Tym tropem biografowie domyślają się, że to Marynka mogła mu trwale zbuzzyć spokój ducha. Jest to pomysł zupełnie prawdopodobny. Znał ją od dziecka, uczył poezji, jako wybitny poeta budził pewien zachwyt, a nawet zauroczenie w młodej adeptce sztuki. W tej relacji adept-uczenica biografowie doszukują się głębszej więzi - miłosnego uczucia, z pewnością niespełnionego ze strony Książnina, czego dowodem mogłaby być jego sugestywna poezja. Jeśli chodzi o przeżycia samej Marii, jej uczucia są trudne do ustalenia, choć badacze podkreślają jej uczuciowość i wrażliwość, zaznaczają również, że była bardzo skryta i nie zwierzała się ze swoich przeżyć emocjonalnych - pisze pani Beata Kurządkowska.

Upierne małżeństwo z Ludwikiem

Dodatkowe emocje w poecie mógł wywołać widok niedoli Marynki, którą, spragniona cesarskich i królewskich paranteli księżna Izabela wydała za księcia Ludwika, którego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. Nie chciała widzieć, że zięć jest kompletnym chamem, brutalnym, który biedną Marię tuł przy byle okazji, nawet kiedy ta leżała w połogu. Książę Adam Kazimierz ciągle musiał płacić długi gagatka, wyprotegowal mu stopień generalski, czego razem z całym krajem załował w czasie wojny 1792 - kanalia zdradził przy pierwszej okazji: poświęcony jego postaci rozdział Karol Zbyszewski słusznie zatytułował: *Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans...*

Było się w kim kochać...

Nieudane małżeństwo mogło zniechęcić księżniczkę do kolejnych związków. A była przecież ciągle młoda, dalej piękna, świetnie wykształcona, wyrafinowana towarzysko, czytała, mówiła i pisała niegłupio w kilku językach. Więc kochali się w niej wszyscy: Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzyna, zacny oficer i mason, niegdyś słynny z ro-

Lechoń o Książninie:

Książnin i żołnierz
W czarnym stroju, kwiatkami dziwnie przybrany,
nad wodą, w starym parku, przy pasterskiej chacie,
snuł się kiedyś w Puławach Książnin obłąkany,
który rozum postradał po Ojczyzny stracie.
Goniąc wzrokiem motyle świecące się w słońcu,
wpatrzone w małe ziółka i ślimaków różki,
dożywał dni, nie świadom co było na końcu,
ani cierpień rodaków, ni losu Kościuszki.
Aż kiedyś, powracając z dalekiej swej drogi,
gdy tamten oszalały po alejach błądził,
ujrzał młody go żołnierz co sunął bez nogi,
popatrzał nań i szepnął: „Dobrze się urządził”.

W Końskowoli Książnin dożywał swoich dni pod opieką wybitnego komediopisarza a na starość księdza, Franciszka Zabłockiego

mansu z najpiękniejszą damą epoki Julią Potocką, odrzucony, trzy dni gorzałką leczyl złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. Więc najpewniej i Koźmian... Ona ponoć (jak wszystkie...) miała wyraźną słabość do księcia Józefa Poniatowskiego, ale jakoś się najwidoczniej nie złożyło. Innych plotek o Marii nie było.

Kronikarz i panegirysta domu Czartoryskich Ludwik Dębicki w swojej monografii „Puławy” upiera się, że Książnin był tak głęboko oddany rodzinie dobrodziejów, że niemożliwe jest psychologicznie, żeby się poważyl zakochać w córce księżęcej, jednak nie należy tego brać specjalnie poważnie. Tak, wersja że Koźmian zwariował z powodu Czartoryskiej, wydaje się dość prawdopodobna.

(cdn).

Zbigniew Smółko
REG

Najsłynniejszą kurtkę II wojny światowej zaprojektował żydowski krawiec z Łukowa

Prezydent Dwight Ike Eisenhower nosił się z łukowska

Morris Pinter w czasie wojny ubierał amerykańskich generałów i uszył słynną kurtkę zwaną później „Ike jacket”. Pod koniec II wojny światowej dowódca aliantów i przyszły 34. prezydent USA, gen. Dwight „Ike” Eisenhower postanowił wprowadzić bardziej praktyczną kurtkę wojskową dla amerykańskich żołnierzy. Tak powstała „Ike jacket” - krótka i dopasowana kurtka, która z czasem stała się symbolem żołnierzy US Army, a jej krój na stałe zagościł w świecie mody - nie tylko tej wojskowej. Kurtka została uszyta przez Morrisa Pintera - żydowskiego krawca z Łukowa.

Morris Pinter pochodził z krawieckiej rodziny i urodził się prawdopodobnie w 1920 r. Szczęśliwie zajmowała się cała jego rodzina. „Mój ojciec był krawcem, moi trzej bracia byli krawcami. W dniu, w którym się urodziłem, również zostałem krawcem” – wspominał po latach. Niewiele jednak wiemy o rodzinie krawców-Pinterów, nie wspominają o nich bowiem znane dokumenty lub źródła dot. łukowskich Żydów. Wiemy, że przed wojną Morris Pinter wyemigrował z Łukowa do USA, zostawiając na miejscu żonę i małego synka. Na emigracji zastała go wojna.

Osobisty krawiec amerykańskich generałów
W 1942 r., przebywając jako rekrut w Anglii, Morris Pinter trafił do amerykańskiej 30. Dywizji Piechoty. Jednostka ta zasłynęła z zaciętych walk na terenie Francji (uczestnicząc m.in. w operacji w Normandii), a następnie walczyła w Belgii, Holandii i Niemczech w końcowej fazie wojny. Umiejętności krawieckie Pintera zostały szybko zauważone. Został jedynym krawcem swojego zgrupowania i miał nawet specjalny namiot, służący mu za polową pracownię.

Z usług krawca Pintera korzystali amerykańscy generałowie. Szył i reperował mundury m.in.



Ike jacket stał się obowiązkowym krojem mundurowym amerykańskich wojsk lądowych

Eisenhower tak lubił swoją wojskową kurtkę, że kazał się w niej pochować

dla gen. Hobbsa, dowodzącego całą 30. Dywizją. Musiał być dobry w swoim fachu, ponieważ gen. Hobbs przedstawił Pintera gen. Eisenhowerowi, naczelnemu dowódcy aliantów. I to właśnie od przyszłego prezydenta USA łukowski krawiec otrzymał specjalne zadanie do wykonania.

„Ike jacket” - nowa kurtka dla US Army

Generał Eisenhower nie był do końca zadowolony z kurtki, które były na wyposażeniu amerykańskich żołnierzy walczących na froncie w Europie. Według niego o wiele bardziej praktyczne były krótkie kurtki, które widział w wojskach brytyjskich. Postanowił więc zlecić zaprojektowanie podobnego stroju dla swoich żołnierzy. Nowa wełniana kurtka miała sięgać do pasa, mieć plisowany tył, regulowany pas, guziki z przodu, mieszczące kieszenie na piersi i ukośne kieszenie boczne. Przede wszystkim miała być wygodna i dopasowana, sprawdzając się zarówno na polu walki, jak i podczas wojskowych defilad.

Krawcem, który miał przekuć

wizję gen. Eisenhowera w element munduru, był Morris Pinter. Nasz krajani wziął wymiary generała i po pewnym czasie uszył mu pierwszą wersję kurtki. Ubranie tak przypadło do gustu amerykańskiemu dowódcy, że niemal od razu zaczął go używać, a kurtka w listopadzie 1944 r. trafiła na wyposażenie US Army.

Nie tylko kurtka, onuce - to był dopiero sztyk!

Morris Pinter wyraźnie podkreślał, że to nie on wymyślił krój słynnej kurtki. Jego zdaniem, jedynie uszył ulepszoną wersję kurtki mocno inspirowanej brytyjskim wzorem. Był bardziej dumny ze swojego innego dzieła, a mianowicie ocieplaczy na nogi żołnierzy. Wykonał je na zlecenie wspomnianego gen. Hobbsa, który szukał sposobu na ogrzanie stóp żołnierzy walczących w zimowych warunkach w Europie. Pinter zaprojektował więc rodzaj długiej onucy sięgającej do kolan i wykonywanej ze zużytych wojskowych koców. Taki „ochraniacz” mógł być zakładany do środka obuwia lub nakładany na zewnątrz.

Designer of 'Ike jacket' says he was born to sew

By JOHN FLATERO
Associated Press Writer
DELRAY BEACH, Fla. (AP) — Probably the most famous garment to come out of World War II was the “Eisenhower Jacket,” worn by Gen. Dwight D. Eisenhower, who later became the 34th president.
However, if the snug, waist-length jacket had been named for its designer, it would have been called the “Morris” or “Pinter” jacket, after the army corporal from New York City who created it.
At 84, Morris Pinter has put on a few pounds and lost a little hair since he was a soldier, but he continues his profession as a tailor.
“I was a tailor before I was born,” he joked in the custom shop he’s operated since moving here from New York City in 1960.
Pinter relives the four years he served in the Army and he’s particularly proud of his service in the 30th Infantry Division, which took part in the 1944 invasion of Normandy.
Soon after joining the 30th in England in early 1942, he was appointed a tailor.
“I was the only regimental tailor in the U.S. Army,” he said, showing a photo of his own unit with its official tailor’s sign in front. Pinter made uniforms for the officer corps, including Maj. Gen. L.S. Hobbs, division commander.
“Gen. Hobbs introduced me to Gen. Eisenhower. I took his measurements because he wanted a different uniform,” Pinter said.
That was when Pinter created the jacket Eisenhower wore for the rest of his military career. Pinter, however, won’t take full credit for the garment that gained such popularity. He says he simply embellished the design of a short jacket worn by the British military.
Eisenhower was so pleased with



Tailor Morris Pinter shuns taking sole credit.

He arrived alone in the United States in 1937 and was drafted in 1941. He says he lives by a basic philosophy: “If you do the right thing, you can handle anything. The secret is patience.”

Nowojorska gazeta z 1987 roku z artykułem o żydowskim krawcu z Łukowa, który uszył najsłynniejszą bluzę mundurową świata

Z uczciwości badawczej musimy jednak zwrócić uwagę, że rodziny Pinterów nie znajdujemy w znanych nam łukowskich rejestrach, nie do końca zgadzają się też daty. Nie dyskwalifikuje to całej opowieści, bo łatwo przyjąć, że nawet gdyby nasz krawiec pochodził z jakiejś podłukowskiej wsi czy nawet np. Stoczka Łukowskiego, podawałby uogólnioną i łatwiej czytelną dla odbiorcy lokalizację. Co do daty urodzin (1920 rok) raczej przyjąć trzeba co najmniej o kilka lat wcześniejszą. Zważywszy na moment historyczny, kiedy miałyby się Pinter urodzić (w czasie I wojny światowej najpewniej...), sporządzenie aktów urodzenia i rejestracja ludności pozostawiały wiele do życzenia i możemy śmiało przyjąć, że informacja o wyjeździe z Łukowa w 1937 i posiadania w tym momencie dziecka jest wiarygodna.

Pinter pozostawił w Łukowie żonę i synka. Żadne z nich nie przeżyło Holocaustu

przez kilka amerykańskich gazet. W artykułach podkreślano niemal zapomnianą rolę Pintera w stworzeniu legendarnej kurtki i opisywano jego powojenne życie w USA, m.in. regularny udział w corocznych spotkaniach weteranów 30. Dywizji, włączając w to podróż szlakiem swojej jednostki we Francji, Holandii i Belgii w 40. rocznicę lądowania w Normandii. Wspominano także jego przywiązanie do zawodu krawca i stwierdzenie, że krawiectwo to „rzemiosło z tradycjami, to sztuka”.

Pamięć prezydenta

Generał Eisenhower nie zapominał o swoim polskim krawcu. Gdy po wojnie został wybrany na 34. Prezydenta USA, zaprosił Morrisa Pintera do Waszyngtonu na swoją uroczystą inaugurację drugiej kadencji w 1957 r.

Zaproszenie na tę uroczystość, jak również inne zdjęcia - pamiątki z czasów wojny dumnie zdobyły specjalny album Pintera, jak i ściany jego pracowni. Na jej zapleczu, szczególną uwagę zwracało zdjęcie małego chłopca – był to syn Morrisa, który zginął w komorze gazowej.

W jednym z artykułów Morris Pinter przedstawił swoją życiową zasadę – „Jeśli postępujesz właściwie, poradziś sobie ze wszystkim. Sekret jest cierpliwość”. Pochodzący z Łukowa krawiec zmarł w USA w marcu w 1987 r.

Prezydent Eisenhower był tak przywiązany do swojej kurtki zaprojektowanej i uszytej mu przez łukowskiego krawca, że gdy zmarł w 1969 r., został w niej pochowany.

Paweł Jezierski

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Górnik dzielnie walczył o finał Pucharu Polski, ale faworyt był lepszy

Pierwsza połowa był w wykonaniu piłkarzy Górnika bardzo dobra. Potem jednak zielono-czarni opadli z sił, co skrzętnie wykorzystał Raków. Drużyna z Częstochowy wygrała 1:0. Finał Fortuna Pucharu Polski nie dla łącznian.

Na wypełnionym kibicami stadionie w Łęcznej, gospodarze z dużym animuszem rozpoczęli historyczny mecz z Rakowem. Historyczny, bo to pierwszy raz, gdy Górnik rywalizował w półfinale Pucharu Polski.

Pierwsza połowa była w wykonaniu gospodarzy niemal wzorowa. Pierwszoligowcy z Łęcznej atakowali, zagrażali bramce faworyzowanego lidera PKO Ekstraklasy i grali wysokim pressingiem. W bramce bez zarzutu spisywał się Maciej Gostomski. Mecz był dynamiczny i mógł się podobać kibicom.

Po zmianie stron wyraźną przewagę osiągnęli częstochowianie. Zielono-czarni, których ambitna postawa w pierwszej części kosztowała mnóstwo sił, skupili się na



Po raz ostatni na stadionie w Łęcznej zasiadło ponad 6 tys. kibiców w marcu 2022 roku, gdy na teren Górnika przyjechała Legia w 25. kolejce PKO Ekstraklasy

defensywie. Problem w tym, że podopieczni trenera Marka Papszuna już w 47. minucie przełamali obronę Górnika - do siatki gospodarzy z bliska trafił Bartosz Nowak. Kolejne minuty upływały pod dyktando Rakowa. Piłkarze gości atakowali, ale brakowało im skuteczności. „Górnicy” próbowali się odgryźć kontrami. W ich akcjach nie było jednak wystarczająco dużo jakości, by zaskoczyć defensywę faworytów.

Raków wygrał w środę w Łęcznej 1:0 i to drużyna z Częstochowy zagra w finale Fortuna Pucharu Polski na PGE Narodowym. Jej

rywalem będzie Legia Warszawa, która w drugim półfinale pokonała drugoligowy KKS 1925 Kalisz.

Górnik Łęczna - Raków Częstochowa 0:1 (0:0)

Bramka: Nowak 47'.

Górnik: Gostomski - Dziwniel, De Amo, Cisse, Zbozień, Kryeziu, Tkacz (58' Szramowski), Krykun (62' Gaska), Pawlik (74' Łychowydoko), Kozak, Podliński (74' Sobol).

Raków: Trelowski - Arseniç, Petrasek, Svarnas, Tudor, Papaniko-



Ireneusz Mamrot,
trener Górnika

Byliśmy agresywni i dynamiczni

- Mogę być bardzo zadowolony z postawy swojego zespołu w pierwszej połowie. Oczywiście, Raków stworzył sobie sytuację, ale my także. Dwa czy trzy razy było groźnie pod bramką rywali. Byliśmy agresywni i dynamiczni. Widać, że byliśmy w dobrej dyspozycji. Wpływ na nas miała szybko stracona bramka w drugiej połowie. Zespół czuł, że gra z bardzo dobrym przeciwnikiem i zabrakło trochę takiej wiary w to, że można wygrać. Raków kontrolował drugą połowę, był lepszy i wygrał zasłużenie

laou, Berggren (46' Kochergin), Jean Carlos (90' Kun), Nowak (66' Lederman), Lopez (79' Cebula), Gutkovskis.



Marek Papszun,
trener Rakowa

To jest zasłużone zwycięstwo

- To duża sprawa: jesteśmy trzeci raz z rzędu w finale Pucharu Polski, czyli musieliśmy wygrać 15 meczów. Będziemy chcieli zdobyć ten Puchar. Gospodarze w pierwszej połowie grali na dużej ambicji. Spodziewaliśmy się tego. Trener Mamrot miał plan, jak do nas podejść. Mimo że mieliśmy w pierwszej połowie więcej sytuacji, to nie był do końca mecz pod naszą kontrolą. Natomiast w drugiej połowie była nasza pełna dominacja. To jest zasłużone zwycięstwo. Drużyna pokazała sporą odpowiedzialność i dużo jakości

Żółte kartki: Zbozień, Dziwniel - Arseniç.

Widzów: 6185.

Dominik Smagała

dsm

„Kaka” dał trzy punkty Wiśle. Ale błąd Witana!

W 65. minucie na boisku zameldował się Mateusz Kaczmarek. Nieco ponad 20 minut później okazało się, że został bohaterem.

20-latek zdobył jedyne gola w starciu Wisły z Olimpią. Pomocnik miejscowych oddał strzał, z którym bez problemów powinien poradzić sobie Andrzej Witan. 33-latek nie popisał się przy interwencji i przepuścił wydalaby się łatwy strzał. Witan w przeszłości grał w barwach Wisły. Rozegrał 19 spotkań w I lidze (1710 minut), a po spadku puławian przeniósł się do Bytovi Bytów.

W pierwszej połowie kibice zobaczyli dużo walki z obu stron, która cechowała się częstymi faulami. Wskutek przewinień już w 32. minucie Krystian Puton otrzymał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Chwilę później szanse się wyrównały, gdyż czerwień otrzymał także Patryk Jakubczyk z Olimpii. Do przerwy mimo starań zespołów fani nie zobaczyli wielu strzałów, zatem widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron w dalszym ciągu było wiele walki, a także pojawiły się groźniejsze akcje



Gracze Wisły sprawili prezent Jackowi Linowskiemu. Asystent Mariusza Pawlaka świętował 35. urodziny. W nagrodę otrzymał trzy punkty!

w ofensywie. W 50. minucie w doskonałej sytuacji znalazł się Kamil Kargulewicz, jednak jego strzał obronił Andrzej Witan. Chwilę później niecelnie uderzył Bartosz Bernard. Odpowiadać starali się również rywale, lecz ich strzały były niecelne lub bez problemu radził sobie z nimi Piotr Zieliński.

W końcu w 87. minucie Mateusz Kaczmarek uderzył z dy-

stansu, a futbolówka po rękach bramkarza znalazła się w siatce. Podopieczni trenera Mariusza Pawlaka nie dali sobie wyrwać punktów do końca spotkania. Wisła Grupa Azoty Puławy pokonała Olimpię Elbląg 1:0.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Olimpia Elbląg 1:0 (0:0)

Bramka: Kaczmarek 87'.

Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kargulewicz (65' Ryszka), Puton, Kona (90' Skalecki), Kołtański (65' Kaczmarek), Klichowicz, Retlewski (74' Paluchowski).

Olimpia: Witan - Jakubczyk, Sarnowski (68' Kazimierowski), Kuczałek, Piekarski, Stefaniak (90' Wierzbą), Jóźwicki (77' Szczudliński), Danilczyk,

Sienkiewicz (68' Famulak), Gabrych, Branecki.

Żółte kartki: Kołtański, Puton - Jakubczyk, Stefaniak, Jóźwicki, Sienkiewicz.

Czerwone kartki: Puton 32' - Jakubczyk 37', obaj za dwie żółte kartki.

Sędziował: Gawęcki (Kielce).

Widzów: 400.

mp

mp

REG

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 26. kolejki:

Chojniczanka - Termalica 0:0
Ruch - Podbeskidzie 2:2
Chrobry - Sandecja 0:0
Skra - Resovia 0:5
Stal - Zagłębie 6:0
Puszcza - Wisła 2:1
Tychy - Arka 2:2
Górnik - ŁKS (11.04.)
Katowice - Odra (11.04.)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	25	51	46-26
2.	Ruch Chorzów	26	47	37-26
3.	Wisła Kraków	26	45	44-29
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	25	44	38-26
5.	Puszcza Niepołomice	25	43	36-27
6.	Arka Gdynia	26	40	46-35
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	38	39-32
8.	Stal Rzeszów	26	37	46-35
9.	Chrobry Głogów	26	36	38-45
10.	GKS Tychy	26	31	40-40
11.	GKS Katowice	25	31	28-29
12.	Resovia	26	30	30-38
13.	Górnik Łęczna	25	30	31-32
14.	Zagłębie Sosnowiec	26	27	26-39
15.	Skra Częstochowa	26	24	15-41
16.	Odra Opole	25	23	29-41
17.	Sandecja Nowy Sącz	26	23	24-38
18.	Chojniczanka Chojnice	26	21	26-40

Następna kolejka (14-17.04.):

Katowice - Górnik (15.04., g. 20), Odra - Tychy, Arka - Skra, Resovia - Chrobry, Sandecja - Puszcza, Wisła - Stal, Zagłębie - Ruch, Podbeskidzie - Chojniczanka, Termalica - ŁKS

II LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Wisła - Olimpia 1:0
Jastrzębie - Kotwica 1:0
Radunia - Zagłębie II 1:1
Siarka - Polonia 1:3
Hutnik - Garbarnia 1:0
Lech II - Górnik 2:2
Znicz - Motor 1:2
Śląsk II - KKS Kalisz 2:0
Stomil - Pogoń 4:0

MECZE ZALEGŁE

Śląsk II - Górnik 2:1
Lech II - Garbarnia 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	26	48	43:27
2.	Kotwica Kołobrzeg	26	45	37:26
3.	Stomil Olsztyn	26	44	41:27
4.	Znicz Pruszków	26	44	39:31
5.	KKS Kalisz	25	43	47:32
6.	Wisła Puławy	26	41	43:33
7.	Olimpia Elbląg	26	41	34:25
8.	Motor Lublin	26	40	38:32
9.	Lech II Poznań	26	37	38:38
10.	GKS Jastrzębie	26	34	30:35
11.	Radunia Stężyca	26	33	40:44
12.	Pogoń Siedlce	25	30	30:37
13.	Hutnik Kraków	26	30	35:43
14.	Śląsk II Wrocław	26	27	34:43
15.	Zagłębie II Lubin	26	26	35:58
16.	Górnik Polkowice	26	26	34:41
17.	Garbarnia Kraków	26	26	43:52
18.	Siarka Tarnobrzeg	26	22	29:46

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/17.04.): Górnik - Wisła (sob., godz. 13:00), Stomil - GKS Jastrzębie, Pogoń - Śląsk II, KKS Kalisz - Znicz, Motor - Lech II, Olimpia - Hutnik, Garbarnia - Siarka, Polonia - Radunia, Zagłębie - Kotwica.

Podlasie z porażką na błocie

Gracze Podlasia Biała Podlaska mają za sobą granie tuż przed świętami. Podopieczni Artura Renkowskiego wybrali się do Połańca na mecz z Czarnymi.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że z tym rywalem będzie niezwykle trudno o punkty. Podopieczni Michała Szymczaka w siedmiu ostatnich spotkaniach zanotowali aż sześć zwycięstw i zaledwie jedną porażkę, przed tygodniem 0:3 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Czarni do spotkania z białczanami przystępowali jako najlepiej punktująca drużyna na wiosnę.

A Jan Kozłowski i spółka? Liczyli na kolejną zdobycz punktową. Były ku temu przesłanki, gdyż zespół Renkowskiego przed starciem z ekipą z Połańca miał na koncie sześć zwycięstw, dwa remisy i trzy porażki w delegacjach. W bieżących rozgrywkach naszym dużo lepiej idzie zdobywanie punktów na wyjazdach niż przed własną publicznością.

Już kilka dni temu opiekun biało-zielonych przestrzegał, iż w Połańcu szykuje się mecz



Luka z debiutem w kadrze

W ostatnich dniach marca reprezentacja Gruzji zremisowała na własnym boisku z Norwegią. W ekipie gospodarzy na ławce rezerwowych znalazł się Luka Gugeszaszwilli. 23-latek obecnie broni barw azerskiego Qarabağ Ağdam, a w sezonie 2017/2018 rozegrał 16 spotkań (1387 minut) w zespole Podlasia. Później występował w gruzińskim Dila Goryi z Gruzji, hiszpańskim Club Recreativo Granada. W sezonie 2021/2022 z Qarabağ Ağdam zdobył mistrzostwo i puchar kraju. Luka ma na koncie jeden występ w reprezentacji swojego kraju. Zagrał w drugiej połowie wygranego 6:1 spotkania towarzyskiego z Mongolią

walki ze względu na specyfikę boiska. Trudności dodawał fakt, iż deszcze nie pomogły w dobrym przygotowaniu murawy. Mecz toczył się na grząskiej nawierzchni. Miejscowi

w 37. minucie wyszli na prowadzenie za sprawą Michała Banika.

Białczanie wyrównali w 66. minucie za sprawą Damiana Lepiarza. Zawodnik pozy-

skany przed rundą rewanżową z ŁKS-u Łagów zdobył czwartą bramkę w nowych barwach, a szóstą w sezonie. Co ciekawe, 28-latek zdobył czwartą bramkę w trzecim z rzędu meczu, a drugiego z rzędu w starciu z ekipą z województwa świętokrzyskiego. Dwa tygodnie wcześniej dwukrotnie pokonał bramkarza Korony II Kielce - Marcela Zapytowskiego, który w tym sezonie zaliczył cztery mecze w Ekstraklasie w pierwszym zespole „Scyzoryków”.

Na nieco mniej niż kwadrans przed końcem sędzia wskazał na „wapno”. Po faulu Erwina Bahonko Eryk Galara zdołał pokonać Rafała Misztalę z 11 metrów. Gracz Czarnych uderzył technicznie, po ziemi w lewy róg doświadczonego golkipera, który nawet nie ruszył się z miejsca.

Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (1:0)

Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.

Czarni: Wiececzak - Misztal, Bakowski, Bawor, Smoleń, Banik (80` Wątróbski),

Kałaska, Galara (80` Żądło), Wiktor, Łak (60` Kardyś), Martinez.

Podlasie: Misztal - Chyła, Pigiel, Kozłowski, Salak (80` Nojszewski), Bahonko (83`), Balicki (80` Wnuk), Kosieradzki, Arak, Podstolak, Lepiarz.

Żółte kartki: Banik, Szymczak (trener), Smoleń - Arak, Kozłowski.

Czerwona kartka: Arak 85`, za dwie żółte kartki.

Z rywalami z gór

Przed drużyną Podlasia zawsze niewygodny rywal.

15 kwietnia o godz. 17:00 białczanie rozpoczną bój z Podhalem Nowy Targ. Jesienią Maciej Wojczuk i spółka zremisowali na wyjeździe 1:1. Gola dla naszych zdobył Diel Spring. Dla 22-latka była to jedna z dwóch bramek zdobytych w barwach Podlasia. Gracz z Saint Vincent i Grenadyny po pierwszej części sezonu wrócił do swojego kraju i reprezentuje barwy North Leeward Predators.

mp

Korona II Kielce - Orłęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:0 (1:0)

Nowa miotła zupełne nie zadziałała

Wydarzeniem tygodnia w Orłętach było odejście trenera Mikołaja Raczyńskiego i zatrudnienie na jego miejsce Pawła Babiara. Nowy szkoleniowiec miał tylko jeden trening na zapoznanie się z drużyną i natchnięcie jej do przerywania fatalnej, czteromeczowej serii porażek. Na razie się nie udało: biało-zieloni przegrali piąty raz, najwyżej w sezonie. Kibicom nawet wielkanocne jajko będzie smakować gorzko

Na pierwszym treningu z nowym szkoleniowcem pojawili się także zawodnicy, którzy ostatnio zgłaszali problemy zdrowotne. Arkadiusz Maj, odczuwający skutki przeziębienia, nie dotrwał jednak do końca, Przemysław Koszel, który zagrał już kilka minut z Wieczystą, również nie jest w stanie trenować systematycz-



Renomę trener Paweł Babiara wyrobił sobie w sezonie 2020/21, kiedy prowadzona przez niego Tomasovia, grając młodym składem opartym w dużej mierze na wychowankach, zdobyła w IV lidze 100 punktów i wygrała ją z przewagą 34 oczek, w grupie mistrzowskiej wygrywając wszystkie mecze, przeważnie wysoko. W III lidze klub grał niezmienionym składem. Skończyło się to spadkiem, ale Tomasovia prezentowała fajną, miłą da oka piłkę

nie. Po krótkiej rehabilitacji na Białorusi wrócił Paweł Chaliadka, ale jego dyspozycja daleka jest od tej, do której przyzwyczail kibiców. Nie w pełni sił jest też Jakub Zajac. W tej sytuacji jedynym powiewem optymizmu był nadspodziewanie szybki powrót do zdrowia ambitnego Karola Rycaja.

Im dalej, tym gorzej

Skład na mecz z Koroną z konieczności więc niespecjalnie różnił się od tego z poprzednich meczów. Trener Paweł Babiara nie przeprowadził ani personalnej, ani taktycznej rewolucji.

Początek wyglądał dość obiecująco: Orłęta wyraźnie przewa-

żały, wykonywały rzuty różne. w doskonałej sytuacji strzeleckiej znalazł się Igor Szczygieł, ale świetnie spał się bramkarz. Pierwszy atak gospodarzy przyniósł im jednak prowadzenie, które potem dość łatwo utrzymywali. W drugiej połowie Orłęta, grające w pierwszej połowie systemem 4-3-3, zmieniły ustawienie na (stosowane wcześniej przez trenera Raczyńskiego) 4-2-3-1. Skutek był opłakany: kolejne gole Korona zdobyła dość łatwo.

Nowy mecz, nowe szczęście

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będzie Avia Świdnik. Sobotnia wygrana z Sieniawą była dla nich pierwszą wiosenną (nie licząc walkowera z Łagowem). Paweł Babiara grać w piłkę nikogo w tydzień nie nauczył, zresztą nie sądzimy, żeby gracze Orłat nie umieli. Kluczowe rzeczy wydarzyć się muszą w psychice. Kilka chwil luzu przy świątecznym stole

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI

Czarni - Podlasie 2:1

Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.

Korona II - Orłęta 4:0

Bramki: Strzeboński 20`, Mucha 67`, Rybus 76`, Kiercz 85`.

Cracovia II - Chełmianka 1:1

Bramki: Bociek 56` (k) - Czulowski 76`.

Podhale - KSZO 1:1

Bramki: Antkowiak 90+5` - Nawrot 90+1`.

Avia - Sokół 2:1

Bramki: Rak 17`, Maluga 76` - Geniec 56`.

Wisłoka - Stal 0:1

Bramka: Imiela 44`.

Wieczysta - Lublinianka 7:1

Bramki: Torres 3`, Jankowski 7`, Asmelash 16`, Danielak 59`, Bąk 60`, Twarowski 67`, 70` - Mazur 72`.

Unia - KS Wiązownica - przeł.

Wisła - ŁKS Łagów 3:0 (wo)

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	23	47	53:23
2.	Stal Stalowa Wola	23	46	38:22
3.	Avia Świdnik	23	44	34:16
4.	Cracovia II Kraków	23	43	56:26
5.	KSZO Ostrowiec Św.	23	36	37:24
6.	Orłęta Radzyń Podl.	23	35	32:34
7.	Czarni Połaniec	23	31	29:38
8.	Korona II Kielce	23	30	41:28
9.	Wisłoka Dębica	23	30	34:33
10.	Podlasie Biała Podlaska	23	30	30:30
11.	Sokół Sieniawa	23	30	37:47
12.	Chełmianka Chełm	23	28	33:31
13.	Podhale Nowy Targ	23	27	28:33
14.	Unia Tarnów	22	26	27:49
15.	KS Wiązownica	22	20	26:44
16.	Wisła Sandomierz	23	18	25:53
17.	Lublinianka Lublin	23	17	30:56
18.	ŁKS Łagów	23	37	27:30

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/16.04): Orłęta - Avia (sob., godz. 16:00), Podlasie - Podhale (sob., godz. 17:00), Unia - Wisła, KS Wiązownica - Chełmianka, Cracovia II - Wieczysta, Lublinianka - Wisłoka, Stal - Korona II, Sokół - Czarni, KSZO - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

Korona II Kielce - Orłęta Spomlek 4:0 (1:0)

Korona II: Mamla - Sylwe-strzak, Kiercz, P. Lisowski, K. Turek, Konstantyn (69 Rybus), Strzeboński, R. Turek, D. Lisowski (85 Bojańczyk), Mucha, Szulc
Orłęta: Kołotyło - Szymala, Duchnowski, Kamiński, Żukowski, Zmorzyński, Szczygieł, Roguski (46 Korolczuk), Kobiłka, Skrzyński (70 Błasiak), Kuźma (60 Rycaj)
żółte kartki: K. Turek - Korolczuk
sędziował: Chrzastek

może pomóc bardziej niż treningi.

Zbigniew Smółko

REKLAMA

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Lewart w półfinale. Koszmarna końcówka Górnika II

W minioną środę zespoły z naszego regionu rozegrały mecze ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Lewart Lubartów okazał się lepszy od Unii Bełżyce. Górnik II Łęczna długo stawiał opór Świdniczance. W Świdniku do 72 minuty był bezbramkowy remis....

Ale postrzelali...

I wtedy gospodarze wzięli się za strzelanie goli. W ciągu nieco ponad 20 minut zdobyli pięć bramek.

Hat-trickiem popisał się Karol Strug. W doliczonym czasie gry podopieczni Daniela Ruska jeszcze dwukrotnie musieli rozpoczynać grę od środka boiska. Łęcznianie pożegnali się z pucharem i wszystkie siły mogą rzucić na ligę. Przed Górnikiem II walka o utrzymanie przed degradacją do Klasy Okręgowej. Oby się udało!

Świdniczanka Świdnik -

Górnik II Łęczna

5:0 (0:0)

Bramki: Strug 72' (K), 75', 84',



Łęcznianie aż do 72. minuty remisowali ze Świdniczanką Świdnik. Skończyło się wysoką porażką (fot. Natalia Kulbicka/KS Świdniczanka Świdnik)

Wójkik 90+4', Koźlik 90+5'.

Górnik II: Kiliszek - Bednarczyk, Turek, Mołodecki, Pendel, Iwańczuk, Gulczyński, Wachowicz, Czelej, Żabiński, Steszuk. Ponadto grali: Bronowicki, Szalachowski, Golba, Brzyski, Kocyla.

Lewart bardzo pewny, chociaż...

Zespół Grzegorza Białka wygrał w Bełżycach z przedstawicielem Klasy Okręgowej.

Po kwadransie drugiej połowy gospodarze objęli prowadzenie. Z pewnością taki obrót sprawy zmotywował naszych i bardzo szybko odpowiedzieli. Dwa trafienia zaliczył Krystian Żelisko, a wynik ustalił Mateusz Bednarczyk.

Lubartowianie rozpoczęły starcie

w eksperymentalnym składzie. - Dałem szansę zawodnikom, którzy grali mniej w lidze. Gospodarze podeszli do spotkania bardzo ambitnie. Przed przerwą mieliśmy poprzeczkę po strzale Kuby Niewęglowskiego, a następnie Aleks Aftyka nie trafił z pięciu metrów. Fakt, boisko nie pomagało - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec Lewartu.

Na drugą część opiekun białoniebieskich posłał do boju czterech nowych graczy. - Wzrosła nasza jakość. Spotkanie toczyło się pod nasze dyktando. Kuba źle obliczył lot piłki i po długiej piłce musieliśmy odrabiać straty. Bardzo szybko tego dokonaliśmy, a później dwie dobre okazje miał Bartek Konieczny. Sytuację uspokoił Bednarczyk. Mogliśmy wygrać jeszcze

wyżej, ale po faulu na strzelcu trzeciej bramki Daniel Gliniak został złapany z rzutu karnego - dodaje.

Dobrą wiadomością jest powrót do gry Damiana Podleśnego. Pewniak między słupkami wyleczył uraz nogi, którego doznał w okresie przygotowawczym podczas turnieju halowego.

Unia Bełżyce - Lewart Lubartów 1:3 (0:0)

Bramki: Kowalewski 60' - Żelisko 64', 70', Bednarczyk 90'.

Lewart: Podleśny - Pęksa (46' Michałow), Niewęglowski, Majewski, Giletycz (46' Urban), Rejmak (46' Konieczny), Kuziołak, Gliniak, Duda (46' Iskierka), Aftyka (71' Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Żelisko.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE

Unia Bełżyce - Lewart Lubartów 1:3

Świdnicz. Świdnik - Górnik II 5:0

Granit Bychawa - Avia

Świdnik 0:4

(12.04., godz. 16:30)

Sygnal Lublin - Lublinianka

mp

Orlęta, Powiślak, Górnik II, Opolanin nie wznovią rozgrywek!

Na pierwszy weekend po świętach zaplanowana została inauguracja grupy mistrzowskiej i spadkowej IV ligi. Na teraz zespoły walczące o utrzymanie nie wznovią rozgrywek! Dlaczego?

Jak możemy przeczytać, iż w związku z nierespektowaniem przez Lubelski Związek Piłki Nożnej regulaminu rozgrywek hummel IV ligi, który został przesłany klubom 10 sierpnia 2022 roku, kluby grupy spadkowej informują, że nie zamierzają wznowić rozgrywek grupy spadkowej do czasu otrzymania potwierdzenia przez Lubelski Związek Piłki Nożnej, iż rozgrywki IV ligi będą toczyć się według postanowień wskazanego powyżej regulaminu. Pomimo próby polubownego rozwiązania sprawy (dwukrotnie wysłanego pisma z dnia 9 marca i 21 marca do Lubelskiego Związku Piłki Nożnej), do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy powyższego potwierdzenia.

O co chodzi? Wyjaśniamy. Przed startem rozgrywek było jasno przekazane, iż po sezonie

do Klas Okręgowych spadnie pięć ekip. Pięć z grupy spadkowej IV ligi zachowają byt. Jak wygląda sytuacja teraz? - Na tydzień przed wznowieniem rozgrywek wiosennych otrzymaliśmy informację, iż będzie sześć spadków i tylko cztery zespoły utrzymają się w najlepszej lidze województwa lubelskiego. Ludzie z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej wymyśliли sobie, że będą dwa awansy z Klasy Okręgowej z okręgu lubelskiego. Prezesi wszystkich klubów nie zgodzili się na takie rozwiązanie - mówi Maciej Syga, trener Orląt Łuków.

W tym momencie według władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej z IV ligi spadnie aż sześć ekip. Dużo? Może być jeszcze więcej. Dlaczego? Na teraz miejsce spadkowe w III lidze zajmuje Lublinianka Lublin. Jeśli ekipa ze stolicy województwa nie zachowa bytu, trzeba będzie jej zrobić miejsce w IV lidze. Efekt? Siedem spadków!

Pismo podpisali wszyscy prezesi klubów IV ligi, które znalazły się w grupie walczącej o uchronienie się przed degradacją.

mp

hummel IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)

Powiślak - Błękitni
Górnik II - Kryształ
Opolanin - POM Iskra
Orlęta - Grom
Bug - Sparta

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)

Błękitni - Górnik II
Kryształ - Opolanin
POM Iskra - Orlęta
Grom - Bug
Sparta - Powiślak

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)

Opolanin - Błękitni
Orlęta - Kryształ
Bug - POM Iskra
Górnik II - Sparta
Powiślak - Grom

PROGRAM 6. KOLEJKI (06/07.05)

Błękitni - Bug
Kryształ - Powiślak
POM Iskra - Górnik II
Grom - Opolanin
Sparta - Orlęta

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)

Powiślak - POM Iskra
Górnik II - Grom
Opolanin - Sparta
Orlęta - Błękitni
Bug - Kryształ

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)

Błękitni - Powiślak
Kryształ - Górnik II
POM Iskra - Opolanin
Grom - Orlęta
Sparta - Bug

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)

Górnik II - Błękitni
Opolanin - Kryształ
Orlęta - POM Iskra
Bug - Grom
Powiślak - Sparta

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)

Błękitni - Opolanin
Kryształ - Orlęta
POM Iskra - Bug
Sparta - Górnik II
Grom - Powiślak

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)

Bug - Błękitni
Powiślak - Kryształ
Górnik II - POM Iskra
Opolanin - Grom
Orlęta - Sparta

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)

POM Iskra - Powiślak
Grom - Górnik II
Sparta - Opolanin
Błękitni - Orlęta
Kryształ - Bug

hummel IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)

Stal P. - Gryf
Lewart - Stal K.
Huragan - Start
Motor II - Tomasovia
Świdniczanka - Granit

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)

Granit - Stal P.
Gryf - Lewart
Stal K. - Huragan
Start - Motor II
Tomasovia - Świdnicz.

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)

Lewart - Granit
Huragan - Gryf
Motor II - Stal K.
Stal P. - Tomasovia
Świdniczanka - Start

PROGRAM 4. KOLEJKI (06/07.05)

Granit - Motor II
Gryf - Świdniczanka
Stal K. - Stal P.
Start - Lewart
Tomasovia - Huragan

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)

Świdniczanka - Stal K.
Stal P. - Start
Lewart - Tomasovia
Huragan - Granit
Motor II - Gryf

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)

Granit - Świdniczanka
Gryf - Stal P.
Stal K. - Lewart
Start - Huragan
Tomasovia - Motor II

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)

Stal - Granit
Lewart - Gryf
Huragan - Stal
Motor II - Start
Świdnicz. - Tomasovia

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)

Granit - Lewart
Gryf - Huragan
Stal K. - Motor II
Tomasovia - Stal
Start - Świdnicz.

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)

Motor II - Granit
Świdniczanka - Gryf
Stal P. - Stal K.
Lewart - Start
Huragan - Tomasovia

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)

Stal K. - Świdniczanka
Start - Stal P.
Tomasovia - Lewart
Granit - Huragan
Gryf - Motor

IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI (15.04., godz. 15:00)

Huragan - Start

(15.04., godz. 16:00)

Lewart - Stal K.

(16.04., godz. 16:00)

Stal P. - Gryf

(15.04., godz. 17:00)

Świdnicz. - Granit

(15.04., godz. 16:00)

Motor II - Tomasovia

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska

Świdniczanka Świdnik	0	46	0:0
Tomasovia Tom. Lub.	0	43	0:0
Start Krasnostaw	0	42	0:0
Stal Poniatowa	0	36	0:0
Stal Kraśnik	0	36	0:0
Lewart Lubartów	0	35	0:0
Huragan Między. Podl.	0	34	0:0
Motor II Lublin	0	32	0:0
Gryf Gmina Zamość	0	32	0:0
Granit Bychawa	0	28	0:0

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI (15.04., godz. 15:30)

Orlęta - Grom

(15.04., godz. ??:??)

Opolanin - POM Iskra

(16.04., godz. 16:00)

Powiślak - Błękitni

(16.04., godz. 16:00)

Górnik II - Kryształ

(16.04., godz. 16:00)

Bug - Sparta

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa

Powiślak Końskowola	0	25	0:0
Górnik II Łęczna	0	19	0:0
Grom Różaniec	0	18	0:0
Sparta Rejowiec	0	18	0:0
Opolanin Opole Lub.	0	15	0:0
POM Iskra Piotrowice	0	14	0:0
Kryształ Werbkowice	0	13	0:0
Błękitni Obsza	0	10	0:0
Orlęta Łuków	0	9	0:0
Bug Hanna	0	7	0:0

mp

PUL

Bogdanka chce przejąć Górnik Łęczna. List intencyjny podpisany w obecności zaufanego Kaczyńskiego

Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała tuż przed podpisaniem listu intencyjnego w sprawie zamiaru przejęcia Górnik Łęczna przez kopalnię. Do transakcji ma dojść jeszcze w tym roku.

W ub. tygodniu tuż przed meczem półfinału Pucharu Polski, w siedzibie klubu podpisany został list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia przez Lubelski Węgiel Bogdanka wszystkich aktywów spółki Górnik Łęczna posiadanych przez Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna.

Przypomnijmy, że to stowarzyszenie prowadzi sekcje piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA posiada 90,1234 proc. akcji klubowej spółki, pozostali akcjonariusze mający po 3,29 proc. akcji to PRS Wschód SA, Kobud SA w upadłości i Perła - Browary Lubelskie SA.

Przypomnijmy, że do tej pory LW Bogdanka była strategicznym sponsorem Górnik, a teraz ma zostać jego właścicielem, razem z całą infrastrukturą.

List intencyjny przy stoliku z zielono-czarnym obrusem

podpisali prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała i prezes stowarzyszenia Dawid Osowski.

Zmiany nazwy nie będzie

- To wielki dzień dla Lubelszczyzny, Łęcznej i dla całego sportu w naszym powiecie łęczyńskim. Zaraz podpiszemy list intencyjny w sprawie przejęcia klubu piłkarskiego wraz ze wszystkimi sekcjami, infrastrukturą przez naszą spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka. Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała.

I zapewniał: - Chciałbym jedną rzecz podkreślić, bo wiem, że to bardzo ważna sprawa dla kibiców i wszystkich fanów. Nie zamierzamy zmieniać nazwy klubu. Oddajemy wielki szacunek tradycji, głosowi kibiców i fanów, więc nazwa zostanie jak dotychczas.

Prezes kopalni poinformował, że do wykupu akcji Górnik przez kopalnię ma dojść jeszcze w tym roku, a transakcja powinna przejść sprawnie m.in. dlatego, że obecnie pełniąc obowiązki prezesa klubu jest Adam Laskowski, dyrektor w LW Bogdanka.

Kasjan Wyligała podkreślał, że kopalnia od lat jest spon-



P. o. prezesa klubu Adam Laskowski (pierwszy z prawej) dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę. W tle od lewej: radny Łęcznej Michał Targoński, prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała

sorem łęczyńskiego klubu, ale dopiero jego przejęcie pozwoli w pełni nadzorować wydawanie środków przez Górnik Łęczna.

Ma być łatwiej o nowych sponsorów i rządową kasę

Prezes Wyligała stwierdził, że kopalnia jako przyszły właściciel klubu będzie mogła przyciągać także innych sponsorów. Dodał, że korzystne dla Górnik Łęczna będzie też przejęcie Bogdanki przez Skarb Państwa, co też ma nastąpić jeszcze w tym roku.

- Myślę, że nasze przejęcie pod Skarb Państwa pozwoli też łatwiej zabiegać o inne środki z różnych programów rządowych w celach rozbudowy i rewalizacji infrastruktury – mówił Kasjan Wyligała.

Prezes Stowarzyszenia GKS Górnik Łęczna w przejęciu klubu przez kopalnię widzi duży potencjał, uważa, że to dobrze wpłynie na rozwój Górnik.

- W tym liście intencyjnym widzę dużą szansę na rozwój sekcji piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA, które są pod stowarzyszeniem. Bogdanka była zawsze z Górnikiem. Jak to mówił trener Mourinho, pucharów nie zdobywają piłkarze, tylko drużyny. W tej drużynie zawsze była Bogdanka, a dzięki temu listowi intencyjnemu będziemy mieli takiego kapitana Bogdankę – mówił Dawid Osowski.

- Dzisiaj robimy duży krok w kierunku stabilizacji – uważa Adam Laskowski, pełniący obowiązki prezesa Górnik Łęczna.

- Mamy nadzieję, że Górnik Łęczna będzie takim okienkiem

futbolowym na świat dla młodzieży z Lubelszczyzny – dodał.

Pytany o to, jak wraz ze zmianą właściciela zmieni się budżet klubu, odpowiedział: - Nie chcę mówić o liczbach, ale bardziej o kierunku, w którym idziemy. Klub uniknie zawirowań ekonomicznych i będzie miał solidnego sponsora, na którym będziemy mogli budować to przyszłość – dodał.

W obecności bliskiego współpracownika prezesa PiS

Na konferencji obecny był także Michał Moskal, szef gabinetu politycznego prezesa Prawa i Sprawiedliwości, nazywanego przez media „pupilem Kaczyńskiego”. Rzecznik prasowy Bogdanki przedstawił Moskala jako „jednego z twórców

podpisanego dziś dokumentu”.

- Ten list intencyjny to efekt wielu spotkań z kibicami, którzy mówili o tym, że jest potrzeba, żeby stworzyć stabilne podstawy do funkcjonowania klubu i dać mu możliwości rozwoju. I to właśnie ma dać klubowi Bogdanka, jako ten sponsor, z którym klub od zawsze był rozwiązany, bo przecież był to klub, który powstał przy kopalni węgla Bogdanka i dzisiaj można powiedzieć, że rozpoczynamy tę ścieżkę powrotu do macierzy – mówił Michał Moskal.

Z PKP do Górnik

P. o. prezesa klubu Adam Laskowski na konferencji dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę.

Przypomnijmy, że Laskowski objął stery w łęczyńskim klubie pod koniec marca.

28 marca, po ponad czterech latach stanowisko prezesa Górnik Łęczna Piotr Sadczuk, a na pełniącego obowiązki rada nadzorcza powołała Adama Laskowskiego, dyrektora ds. korporacyjnych w spółce Lubelski Węgiel Bogdanka.

Adam Laskowski poprzednio był członkiem zarządu spółki PKP Intercity. Oprócz tego działał w polityce, m.in. będąc w kadencji 2014-2018 radnym powiatu mińskiego z Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości.

Kamil Kulig

14 medali Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej



Alicja Gil wywalczyła dwa złote medale i została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci

W ostatnich dniach odbyła się 11. edycja turnieju Piaseczno Open, w którym corocznie bierze udział reprezentacja Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej.

- Dla nas był to start przygotowawczy i sprawdzający przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski. Zdobyliśmy 14 medali, w tym pięć złotych, sześć srebr-

nych i trzy brązowe. Naszą małą gwiazdą została Alicja Gil, która wywalczyła dwa najcenniejsze krążki w dwóch kategoriach wagowych, wygrywając z bardzo utytułowanymi zawodniczkami z czołówki światowej. Alicja została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci, za co otrzymała puchar oraz nagrody – mówi Dawid Szewczyk.

Wśród kadetek po bardzo dobrych walkach złoto wywalczyła Malwina Florek, a srebra: Marty-



Pamiątkowe zdjęcie wojowników Dawid Szewczyka

na Lachowska i Martyna Musiej. Kadeci, mimo iż dopiero przeszli do kategorii kadeta młodszego, radzili sobie bardzo dobrze. Maciej Paczkowski, Marcel Gugułka, Igor Majkut w kategorii -32 kg obstawili prawie całe podium. Igor dorzucił jeszcze złoty medal w kat. -28 kg, zaś Marcel Guguł-

ka w kategorii wyższej do -37 kg doszedł do finału, wygrywając wszystkie walki przed czasem z bardzo mocnymi zawodnikami.

Wśród debutantów srebrny medal wywalczyła Alicja Milanowska, a brązowy Julia Skwarzyńska. Kadeci młodzi

w składzie: Igor Majkut, Marcel Gugułka, Malwina Florek wywalczyli drugie miejsce w konkursie drużynowym.

WYNIKI RYWALIZACJI

Alicja Gil
złoto pointfighting -27 kg
złoto pointfighting -30 kg

Igor Majkut

złoto pointfighting -28 kg
brąz pointfighting -32 kg

Malwina Florek

złoto pointfighting -47 kg
brąz pointfighting +47 kg

Maciej Paczkowski

złoto pointfighting -32 kg

Marcel Gugułka

srebro pointfighting -32 kg
srebro pointfighting -37 kg

Martyna Lachowska

srebro pointfighting -46 kg
srebro lightcontact -46 kg

Martyna Musiej

srebro pointfighting +47 kg

Alicja Milanowska (debiut)

srebro pointfighting +36 kg

Julia Skwarzyńska

brąz pointfighting -24 kg

Udział: Hanna Lachowska, Marcel Anasiewicz (debiut), Kornelia Mucha, Nikodem Musiej (debiut), Wiktoria Demucha, Mikołaj Brzustewicz, Emilia Lewandowska, Zofia Iwanek.

mp

Wielkopostne i wielkanocne tradycje w Górcie Lubartowskiej

Wielkopostne spotkania w Górcie Lubartowskiej są już stałą tradycją gminy Niedźwiada. W tegorocznym wzięło udział 15 kół gospodyń wiejskich. Zespoły śpiewacze prezentowały pieśni wielkopostne, można było spróbować regionalnych potraw, oglądać palmy wielkanocne i inne ozdoby.

Marcin Kusyk



Zespół z Brzeżnicy Leśnej



Spotkały się KGW i zespoły śpiewacze z całej gminy



Zespół z Zabiela z gośćmi (m.in. wójt Marek Kubik, przewodniczący Rady Gminy Tomasz Wiącek, starosta Tomasz Marzęda, poseł Jan Kanthak)



Zespół z Tarła

„Człowiek wobec sacrum” - wystawa biblioteki w Lubartowie



Wystawę na ogrodzeniu biblioteki można oglądać do 23 kwietnia

Andrzej Ziółkowski to fotograf zafascynowany Azją. Przez 20 lat pracował w międzynarodowym koncercie elektronicznym w Singapurze. Fotografuje od 2005 r. W czasie jednej z podróży po Indiach dotarł do chrześcijańskiej wspólnoty Aanmodaya, gdzie znalazł książkę „Universal Wisdom” brytyjskiego zakonnika Bede

Griffithsa. Dzieło zainspirowało go do poszukiwania filozofii i mądrości, które pogodzą różnice między religiami. Podczas podróży przez Indie, Nepal, Tybet i kraje Azji Południowo-Wschodniej wykonał wiele zdjęć wyznawców różnych religii. Stały się one tematem wystawy i albumu „The Inward Moment. Człowiek wobec



Plansza prezentująca chrześcijaństwo

sacrum”. Zdjęcia przedstawiające wyznawców chrześcijaństwa, buddyzmu, sikhizmu, hinduizmu, judaizmu i islamu można oglądać na ogrodzeniu lubartowskiej biblioteki.

23 kwietnia nastąpi finał wystawy, przyjedzie autor fotografii.

Marcin Kusyk

Jednorożce w Sernikach



Według pomysłu sołtys Ewy Sysiak zostały wykonane kwietniki w kształcie jednorożca. Jednorożec jest symboliczny, ponieważ jego wizerunek widnieje w herbie gminy Serniki. Dekoracje zostały porzastawiane po całej miejscowości, przy głównych ulicach.

LUB

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Bez goli w Piaskach, Błękit nie zaskoczył, Polesie rozczarowało

W 18. kolejce Lubelskiej Klasy Okręgowej Tur bezbramkowo zremisował w Piaskach z Tarasola Cisami Nałęczów. Błękit został rozбитy na własnym boisku przez lidera. A Polesie przegrało w Bełżycach z Unią.

Za mało strzałów

Nie było goli w sobotnim meczu Tura z Cisami. W meczu rozegranym w Piaskach, gdzie milejowanie występują w roli gospodarzy (ich stadion jest w przebudowie), w składzie Tura brakowało kilku ważnych graczy: Marcina Borówki, Kuby Sowy, Marcela Gabrelskiego, Przemysława Żmudy czy Kamila Aftyki.

Problemem w tym spotkaniu było dla gospodarzy ofensywa. Zbyt mało strzałów przełożyło się na zerowy dorobek bramkowy. Nie oznacza to jednak, że milejowanie nie mieli okazji na strzelenie gola. Skuteczności zabrakło Szymonowi Kociubie i Dariuszowi Osuchowi.

TUR MILEJÓW - CISY NAŁĘCZÓW 0:0

Tur: Szewczak - Bańkowski, Grzegorzczak, Struk, Rembiesa, Suryś, Kozyra, Abu (65' Osuch), Winiarczyk, Kostiuk (46' P. Gabrelski), S. Kociuba (55' J. Kociuba)

Bez sensacji

Każdy inny wynik niż wygrana KS-u Cisowianka byłby odbierany jako sensacja. W końcu lider lubelskiej klasy okręgowej przyjeżdżał na boisko drużyny, która okupuje ostatnie miejsce w tabeli. Sensacji nie było, choć gospodarze dosyć długo skutecznie bronili dostępu do swojej bramki. Defensywa Błękitu złamała się w 40. minucie, za chwilę goście podwyższyli na 2:0.

W drugiej połowie faworyt z Drzewca dołożył do swojego dorobku jeszcze trzy trafienia. Ostatecznie KS Cisowianka wygrał w Wólce Cycowskiej 5:0. Gospodarze mecz kończyli w dziesiątkę. Dla Błękitu był to ostatni mecz na tym boisku. Z uwagi na przebudowę obiektu drużyna z Cycowa będzie teraz występować w roli gospodarzy na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łęcznej.

BŁĘKIT CYCÓW - KS CISOWIANKA DRZEWCE 0:5 (0:2)

Bramki: Kalita 40', 41', 65', 90', Łakomy 70'.
Błękit: Chlebuś - C. Zawrotniak, Grzesiuk, R. Bronowicki, Bednaruk, Sowa, Mroczek, Gajus, Józefczuk, Orłowski, K. Zawrotniak oraz Walkowski, Tkacz.
Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak.
Czerwona kartka: Grzesiuk 85' (za faul).



Karol Kurzepa
trener Tura

Plus jest taki, że zagraliśmy na zero z tyłu

- Wiedzieliśmy, że będzie problem ze skompletowaniem składu. Udało nam się jednak skompletować 17-osobową kadrę. Drugi raz z rzędu czujemy niedosyt. W szatni wszyscy byliśmy zawiedzeni naszym występem. Trzeba jednak szanować ten jeden punkt. Plus jest taki, że zagraliśmy na zero z tyłu



Fabian Ciok
trener Polesia

Dół punktuje, my stoimy w miejscu

- Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu bardzo słaba. Żle zagraliśmy w środku pola, mało mieliśmy sytuacji ofensywnych, popełniliśmy błędy w defensywie. Tracąc takie bramki i nie strzelając, jak choćby Arkadiusz Adamczuk, który z trzech metrów nie trafił do pustej bramki, nie da się wygrać meczu. Trochę za późno się obudziliśmy. Dół punktuje, my stoimy w miejscu



Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu

Nie jesteśmy zdołowani

- Zabrakło u nas troszeczkę wiary w siebie. Gdy przyjeżdża lider, to inaczej się podchodzi do meczu. Spotkanie mogę uznać za dobre, wynik nie odzwierciedla tego, co działo się na boisku. Karol Zawrotniak miał sytuację na 1:0, minął już nawet bramkarza, ale obrońca wybił piłkę. Niestety, nie uchroniliśmy się od lania. Walka była, nie jesteśmy zdołowani

UNIA BEŁŻYCE - POLESIE KOCK 3:2 (2:0)

Bramki: 20', 35', 46' - Kacper Bialek 62', Kobiółka 73' (K).
Polesie: B. Mitura - Kreft (30' Sowiński), Cybulski, P. Pożarowski, M. Bialek, Pikul, S. Kobiółka, Sokół, K. Och (55' K. Bialek), Adamczuk, Sowa.
Żółte kartki Polesia: brak.

Dominik Smagała

WYNIKI 18. KOLEJKI:
Tur - Cisy 0:0
Unia - Polesie 3:2
Błękit - Drzewce 0:5
Janowianka - Stok 7:1
Sygnał - Wisła II 3:1
Orion - Stróża 3:1
Sokół - Góra Puławska 3:1
Ryki - Avia 2:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	18 52	84-8	
2.	Janowianka	18 50	59-19	
3.	Ruch Ryki	18 42	49-23	
4.	Wisła II Puław	18 33	63-28	
5.	Orion Niedzwica	18 30	29-47	
6.	Sygnał Lublin	18 28	52-47	
7.	Polesie Kock	18 28	60-35	
8.	Unia Bełżyce	18 26	33-32	
9.	Tur Milejów	18 25	26-23	
10.	Sokół Konopnica	18 24	35-36	
11.	Avia II Świdnik	18 19	32-45	
12.	LKS Stróża	18 17	24-50	
13.	Cisy Nałęczów	18 15	18-37	
14.	Stok Zakrzówek	18 9	19-60	
15.	KS Góra Puławska	18 9	24-67	
16.	Błękit Cyców	18 6	10-60	

NASTĘPNA KOLEJKA (15-16.04.):
Ryki - Unia, Avia II - Tur (16.04., g. 11), Cisy - Sokół, Góra Puławska - Orion, Stróża - Sygnał, Wisła II - Błękit (16.04., g. 11), Drzewce - Janowianka, Stok - Polesie (16.04., g. 14)

38-latek odpowiada nie tylko za usiłowanie zabójstwa matki, ale też m.in. za znęcanie się nad żoną

Jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa matki. Powiedział: „Zabiłem starą...”

Śledczy ustalili, że Artur G. zadawał matce ciosy nożem w udo i pachwinę. - Mówił, że jak ktokolwiek zawiadomi policję, to nas powyrzyna - wspominała w sądzie ze łzami w oczach żona oskarżonego. Mężczyzna odpowiada za usiłowanie zabójstwa matki.

„Powiedział, że musimy uciekać”

Artur G. tego feralnego dnia, jak wiele razy w przeciągu poprzednich miesięcy, pokłócił się z matką. - Pił od kilku dni alkohol. Poszło o garnek z jedzeniem dla psów. Teściowa chciała zagrażać, jemu przeskadało, że śmierdzi. Zaczęli się kłócić, ona powiedziała, że pójdzie na policję i do kuratora - wspomni-

nała w środę w Sądzie Okręgowym w Lublinie żona oskarżonego. By ochłonać, wraz z żoną oraz dziećmi, obecnie 38-letni mieszkaniec Lisowa poszedł na spacer, a później w odwiedziny do sąsiadów. Wrócił do domu, po pieluchy i mleko dla najmłodszego syna. To wtedy - 27 stycznia ub.r. - doszło do dramatycznych wydarzeń. Mężczyzna miał chwycić za nóż kuchenny i zadać matce kilka ciosów nożem w udo i okolice pachwiny. - Wpadł do domu sąsiadów i powiedział, że musimy uciekać. Nie powiedział dlaczego, dokąd, przed kim. Bałam się go pytać - wspominała w sądzie kobieta. Jego matka zemdlą, ale na szczęście znaleźli ją inni członkowie rodziny. Dzięki wezwanej na miejsce pomocy medycznej życie matki Artura G. zostało uratowane.

Artur G. i jego najbliżsi pojechali taksówką do jego teściowej, do powiatu łęczyńskiego. - Powiedział: „Zabiłem starą...”. I mówił to z takim spokojem. Nie dowierzałam. Jakby opowiadał film sensacyjny. Nie docierało to do mnie w ogóle. Mówił, że jak ktokolwiek zawiadomi policję, to nas powyrzyna - wyjaśniała w sądzie żona Artura G.

W ręce policjantów oskarżony wpadł w Łęcznej, w jednym z hoteli, gdzie wynajął pokój w nadziei, że nikt go nie znajdzie. - Po wyjściu z Zakładu Karnego Artura G. (w 2019 roku - przyp. red.) relacje w rodzinie układały się dobrze - wyjaśniała kuratorka na rozprawie w lutym.

Rozbieżności

38-latek odpowiada nie tylko za usiłowanie zabójstwa matki, ale też m.in. za znęcanie się nad żoną. Kobieta w środę opowiadała, że jej mąż, gdy wpadał w alkoholowy cug, potrafił zamienić życie rodziny w koszmar. Przemoc psychiczna

i fizyczna miały, według niej, być w takich sytuacjach na porządku dziennym. Nieco inaczej sytuację rodziny przedstawiała kuratorka, która od kilku lat pełni nadzór nad ograniczoną władzą rodzicielską żony oskarżonego. - Po wyjściu z Zakładu Karnego Artura G. (w 2019 roku - przyp. red.) relacje w rodzinie układały się dobrze - wyjaśniała kuratorka na rozprawie w lutym.

Skąd takie rozbieżności?

- Oszukiwałam kuratora, przedstawiałam męża w korzystnym świetle - przyznała żona oskarżonego, wyjaśniając, że to ze strachu przed partnerem.

Chciał na wolność

„Nie pamiętam tego zdarzenia.

Matka Artura G. - Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. „Masz za to, że zadzwoniłaś do kuratorki”, powiedział

Ale na pewno tego nie zrobiłem” - wyjaśniał podczas przesłuchań przeprowadzonych przez prokuratora Artur G. W sądzie skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień. Psychice oskarżonego przyjrzała się biegli. Wykluczili, by mógł działać w afekcie. Najważniejsze było to, że w czasie zarzucanego mu czynu był z nim zachowany kontakt słowny. Afekt to zniesienie świadomości, nie ma z taką osobą kontaktu słownego, ona nie mówi. Nie ma prze-

kleństw, gróźb. Organizm funkcjonuje wyłącznie na biologicznym poziomie - wyjaśniał w sądzie biegły psychiatra. - Stał nade mną z tym nożem, w prawą nogę zadał mi kilka ciosów. „Nie rób mi tego, dam ci wszystkie pieniądze”, prosiłam. Ale on stał nade mną z tym nożem, przykładając go do mnie. Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. „Masz za to, że zadzwoniłaś do kuratorki”, powiedział. Kazał mi usiąść. Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończy - tak dramatyczne wydarzenia wspominała w sądzie matka oskarżonego. Arturowi G. za usiłowanie zabójstwa grozi dożywocie. Mężczyzna pozostaje za kratami. W środę sąd nie zgodził się z wnioskiem adwokatki 38-latkę, która domagała się wypuszczenia oskarżonego z aresztu. Dominik Smagała

Kierowca zaprzecza, że jechał po narkotykach. Miał je w organizmie po lekach w szpitalu?

11 listopada 2021 r. w Sernikach zginął rowerzysta potrącony przez BMW. Ponad rok od tragedii rozpoczął się proces kierowcy.

Bartłomiej K. stanął przed sądem po raz pierwszy w grudniu. Jest oskarżony o to, że 11 listopada 2021 r. umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że znajdując się pod wpływem środka odurzającego, kierował samochodem BMW i na prostym odcinku drogi w Sernikach, jadąc z prędkością 110 km/h (o 40 km/h przekraczając dopuszczalną prędkość), nie zachował szczególnej ostrożności, w wyniku czego wpadł w poślizg i swym pojazdem najechał na jadącego prawidłowo z naprzeciwka rowerzystę, Wacława I. Spowodował w ten sposób nieumyślnie wypadek drogowy, w wyniku którego rowerzysta doznał ciężkich obrażeń, skutkujących śmiercią.

Sugerował, że we krwi wykryto leki

Jak wynika z aktu oskarżenia, Bartłomiej K. od 2016 r. wiele

krotnie był karany za wykroczenia drogowe, w tym kilkakrotnie za przekroczenie dopuszczalnej prędkości. 11 listopada 2021 r., około godz. 15, kierował samochodem BMW po drodze powiatowej w Sernikach. Obowiązywało tam ograniczenie prędkości do 70 km/h, ale jechał z prędkością 110 km/h. Przed nim jechało inne BMW. Bartłomiej K. rozpoczął manewr wyprzedzania samochodu jadącego przed nim. Na wysokości mijanego pojazdu zauważył jadącego z naprzeciwka rowerzystę, poruszającego się prawidłowo. Podjął wtedy gwałtowny manewr zjazdu na prawy pas ruchu. Ze względu na znaczną prędkość swojego pojazdu, stracił panowanie nad nim. Najpierw uderzył w drzewo na lewym poboczu. Samochód obrócił się wówczas o 360 stopni, w czasie tego ruchu obrotowego uderzył tylnym lewym bokiem w rower. Uderzenie było tak silne, że jadący rowerem Wacław I. został odrzucony na lewe pobocze na odległość ok. 70 metrów. Doznał obrażeń wielu narządów wewnętrznych, które spowodowały jego śmierć. Kierowca BMW trafił do szpitala w Lubartowie z niewielkimi obrażeniami



11 listopada 2021 r. w Sernikach BMW uderzyło w drzewo i w rowerzystę, który zginął. Trwa proces kierowcy

ciała. Tam pobrano od niego krew do badań, według opinii biegłego kierowca BMW był pod wpływem substancji odurzającej THC. Ten jednak zakwestionował opinię, sporządzona została kolejna. - Nie jest możliwe, by stwierdzone w pierwszej opinii stężenie THC we krwi podejrzanego było wynikiem działania leków podanych mu w szpitalu, co sugerował Bartłomiej K. Nie jest jednak możliwe ustalenie, jaką ilość, w jakiej formie i w jakim czasie przed wypadkiem Bartłomiej K. zażył

środek odurzający - napisano w uzasadnieniu aktu oskarżenia. Według opinii biegłego z zakresu wypadków drogowych ustalono, że przyczyną wypadku było nieprawidłowe zachowanie kierującego BMW.

Do spowodowania wypadku się przyznał, do zażycia narkotyków nie

Bartłomiej K. przyznał się do spowodowania wypadku. Twierdził, że jechał z prędkością 100

km/h. Nie przyznał się jednak do zażywania środka odurzającego. Tak samo odpowiedział na rozprawie 20 grudnia. - Chciałbym przeprosić rodzinę poszkodowanego. Bardzo żałuję tego, co się stało. Ciężko mi z tym żyć na co dzień - powiedział. Początkowo nie chciał składać wyjaśnień, potem jednak odpowiadał na pytania sądu. - Ja jechałem wtedy z domu do bankomatu w Sernikach. Byłem sam w samochodzie. To był chyba czwartek, 11 listopada, dzień wolny. Ja pobo-

cze złapałem po wyprzedzaniu samochodu, jak już byłem na prawym pasie. Rowerzysta jechał swoim pasem, środkiem. Przed manewrem wyprzedzania nie widziałem go. Zobaczyłem go po zjechaniu an swój pas, jak złapałem ponownie pobocze. To jest droga po remoncie. Na jezdni był szuter z pobocza. Jak złapałem pobocze, skrzyłem kierownicę w drugą stronę, skrzyło mnie o 180 stopni i dlatego potrąciłem rowerzystę, nie zapanowałem nad samochodem. Ja złapałem pobocze, ponieważ uciekałem po wyprzedzaniu od tego rowerzysty - powiedział oskarżony. Kolejna rozprawa odbyła się 14 lutego. Oskarżonego na niej nie było, obrońca zawnioskował o przeprowadzenie konfrontacji opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej z opinią innego biegłego, wskazanego przez obronę. Kolejny wniosek obrońcy dotyczył zmiany środka zapobiegawczego w postaci dozoru policyjnego, któremu oskarżony podlegał po wyjściu z aresztu. Sąd przychylił się do tego wniosku. Kolejną rozprawę wyznaczono na 18 kwietnia.

Marcin Kusiak

Konkurs pięknych palm w Ostrówku



Uczestnicy konkursu palm wielkanocnych w Ostrówku

W Niedzielę Palmową tradycyjnie w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Ostrówku wybierano najpiękniejszą i najdłuższą palmę. Wszystkie pobłogosławił ks. Henryk Zdybel.

WYNIKI KONKURSU: w kategorii najdłuższa palma wielkanocna:

I. KGW Antoniówka, II. KGW Jeleń, III. Anna Cieniuch

w kategorii najpiękniej-

sza palma wielkanocna:

I. KGW Kamienowola, II. KGW Cegielnia, III. Jadwiga Skubisz

wyróżnienia:

Maja Wilkowicz, Ewa Bejda,

Zuzanna Czarnecka, Katarzyna Sabat, Karolina Sabat, Wanda Wiśniewska, Michał Cieniuch

Marcin Kusiak

Sukces uczennicy RCEZ w Lubartowie



Decyzją Komitetu Organizacyjnego IV edycji Olimpiady Języka Angielskiego z Elementami Technicznymi dla szkół średnich uczennica klasy 4 THEKb Agata Żurawska została zakwalifikowana do etapu finałowego Olimpiady, który odbędzie się 21 kwietnia 2023 w Łodzi.

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonych w dzierżawę – dot. nieruchomości gruntowych 324 Serniki-Kolonia, 1953, 1334 Wólka Zawieprzyska, 2102/2, 1780 Wola Sernicka.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano

Po raz kolejny sądzony za zabójstwo ojca. Lekarz „Kobieta intensywnie nalegała na wydanie aktu zgonu”

Kamil M. odpowiada za zabójstwo ojca. Sąd już raz go z tego zarzutu uniewinnił, ale sprawa wróciła na wokandę. - Mężczyzna leżał, można powiedzieć, że... na baczność. Ta pozycja wydała mi się nienaturalna - wspominał w sali rozpraw lekarz wezwany na miejsce zdarzenia.

Już po raz drugi przed Sądem Okręgowym w Lublinie toczy proces w sprawie śmierci Przemysława M. - w sierpniu 2020 roku dwa ciosy nożem zadał mu syn, Kamil M. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokojku swojego domu. 32-latek został uniewinniony od zarzutu zabójstwa, bo sąd uznał, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta również została uniewinniona. Sąd Apelacyjny nakazał jednak powtórzyć proces.

Oczekiwała aktu zgonu

W czwartek w sali rozpraw na pytania sędziów odpowiadał lekarz, którego Joanna M. wezwała na miejsce zdarzenia. Kobieta postanowiła nie powiadamiać służb ratunkowych, a zamiast tego wybrała numer telefonu lekarza rodzinnego, znanego w Lubartowie medyka. - Pani M. powiedziała, że jej mąż prawdopodobnie nie żyje i że bym przyjechał. Wsiadłem w samochód, pojechałem do Kolonii Tarło. Spotkałem Kamila M., który jechał w stronę lasu na rowerze.

Był zdenerwowany. Pokazał mi, który to dom. Czekala na mnie Joanna M.. Pokazała mi, że w sieni czy kuchni leży osoba, która prawdopodobnie nie żyje. Mężczyzna leżał, można powiedzieć, że... na baczność. Ta pozycja wydała mi się nienaturalna. Nie miał na nogach butów, był bez górnej części ubrania - opowiadał lekarz.

Z jego relacji wynika, że Joanna M. przekonywała go do wersji z nieszczęśliwym wypadkiem.

- Stwierdziła, że jej mąż uderzył się w kant metalowego pieca. Ślady krwi zauważyłem jedynie na tyle głowy mężczyzny, na włosach. Żadnych śladów krwi nie było na ciele, co wydało mi się dziwne. Wymyty człowiek, tak bym to określił. Dotknąłem tętnicy szyjnej. Nie żył - relacjonował lekarz. - Pani nalegała na mnie intensywnie na wydanie aktu zgonu. Odpowiedziałem, że do tego potrzebna jest decyzja prokuratora. Wypisałem ręcznie informację na recepcie, żeby uspokoić sytuację. A za chwilę zadzwoniłem do pielęgniarki, żeby powiadomiła policję. Joanna M. była w stanie trzeźwiącym, po spożyciu alkoholu, jeszcze nie w pełni trzeźwym człowiekiem - wspominał.

„Już cię nigdy nie skrzywdzi”, mówiła pod nosem

Przez kilka lat rodzinie z bliska przyglądał się dzielnicowy gminy Niedźwiada.

- Niebieska karta była założona zarówno w stosunku do Kamila, jak i Przemysława M. To były mieszane relacje, konflikt wewnątrz rodziny. Objawiał się,



Kamil i Joanna M. byli w czwartek w sali rozpraw. Przysłuchiwali się wyjaśnieniom świadków. Oboje przebywają obecnie na wolności

POLICJANT

Była zdenerwowana, pobudzona, chciała podchodzić do męża, przytulać go. „Już cię nigdy nie skrzywdzi”, mówiła pod nosem, mając łzy w oczach

gdy mężczyźni byli pod wpływem alkoholu. Najczęściej kłócili się o głupoty. Pamiętam interwencję, gdy pokłócili się o to, kto ma pociąć drewno. Najczęściej do nieporozumień dochodziło jednak na tle finansowym - mówił w sądzie policjant.

Według relacji policjantów, którzy przyjechali jako pierwsi na miejsce zdarzenia, Joanna M. twierdziła, że jej syn - Kamil M. - pojechał do pracy.

- Ale nie była w stanie powiedzieć, gdzie pracuje. Pani M. powiedziała, że nie dzwoniła po pogotowie, bo chciała jeszcze pobyć z mężem. Była zdenerwowana, pobudzona, chciała podchodzić do męża, przytulać go. Odganiać muchy. „Już cię nigdy nie skrzywdzi”, mówiła pod nosem, mając łzy w oczach - mówił w sądzie mundurowy. - Kamil M. pojawił się na miejscu zdarzenia po jakimś czasie.

Był pijany. „Nic im nie mów!”, krzyknęła do syna Joanna M. Chciała do niego podbiec, ale ją odciągnąłem - dodał.

Nie przyznali się

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrażał mu krzywdę.

Feralnego dnia, jak ustalili śledczy, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygnoił go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W rękę miał noż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

LEKARZ

Żadnych śladów krwi nie było na ciele, co wydało mi się dziwne. Wymyty człowiek, tak bym to określił

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

Proces przed Sądem Okręgowym w Lublinie ruszył we wrześniu ub.r.

- Nie przyznaję się do tego, że z bezpośrednim zamiarem chciałem zabić ojca. Sytuacja była taka, że przyznaję się do tego, że zginął z mojej ręki ojciec - powiedział Kamil M., ocierając łzy. Jego matka nie przyznała się do tego, że zacierала ślady przestępstwa.

- Umyłam męża z ziemi, ja krwi nie widziałam na jego twarzy. Był brudny, bo się przewracał - powiedziała Joanna M.

Kamil i Joanna M. byli w czwartek w sali rozpraw. Przysłuchiwali się wyjaśnieniom świadków. Oboje przebywają obecnie na wolności. Mężczyźni nie grozi nawet dożywotnie pozbawienie wolności. Jego matce za zacieranie śladów przestępstwa grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Pożar samochodu w Brzostówce



7 kwietnia około godz. 12 w Brzostówce zapalił się samochód osobowy. Na miejsce zdarzenia przybyły zastępy OSP KSRG Nowa Wola, OSP Brzostówka, OSP KSRG Ostrów Lubelski i JRG Lubartów. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, ugaszeniu pojazdu, odłączeniu instalacji elektrycznej oraz instalacji gazowej

Pożar w kotłowni w Brzostówce



5 kwietnia o godz. 15.44 strażacy z OSP KSRG Nowa Wola zostali skierowani do gaszenia pożaru w kotłowni domu w Brzostówce. Działania straży pożarnej polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, lokalizacji i ugaszeniu pożaru oraz wentylacji zadymionych pomieszczeń. W akcji gaśniczej brały udział zastępy OSP KSRG Nowa Wola, OSP Brzostówka, JRG Lubartów

Konsultacje społeczne w Lubartowie

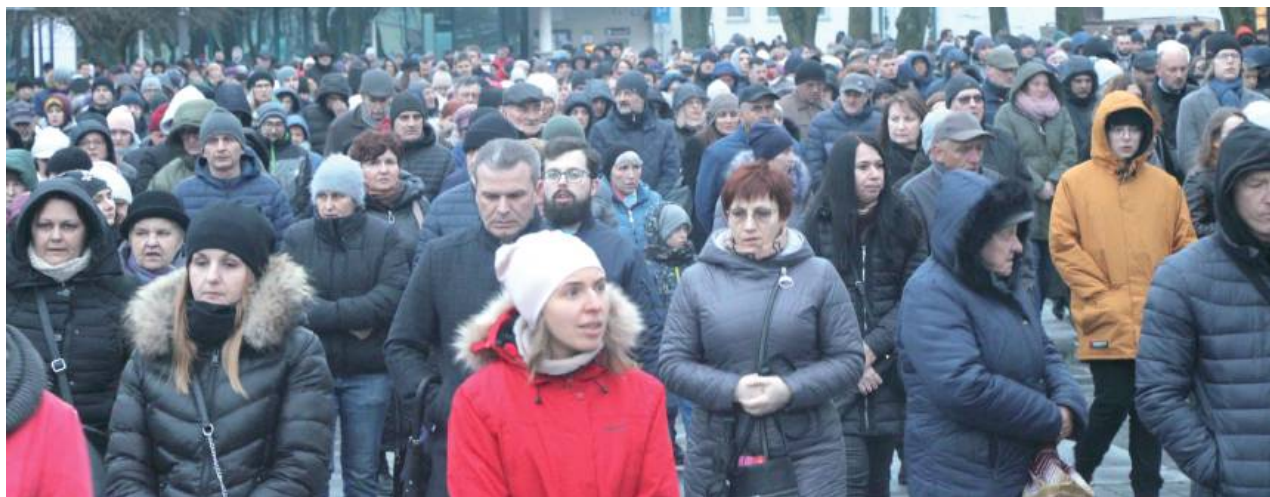
Konsultacje społeczne na temat opracowania Koncepcji Inwestycyjnej „Lubartów – zielone miasto, przyjazne dla ludzi i klimatu” odbędą się od 20 do 27 kwietnia.

- Koncepcja Lubartów stanowi kontynuację działań miasta na rzecz ochrony środowiska i redukcji emisji do atmosfery gazów cieplarnianych. Obecnie znane technologie wytwarzania energii pozwalają na stopniowe

zastąpienie nieefektywnych środowiskowo systemów wytwarzania energii elektrycznej i ciepłej z źródeł odnawialnymi lub niskoemisyjnymi pracującymi w skojarzeniu - informuje Urząd Miasta. Uwagi i opinie można zgłaszać na piśmie lub na formularzu dostępnym na stronie BIP Urzędu Miasta Lubartów w zakładce Konsultacje Społeczne, można też wypełnić formularz papierowy dostępny w Urzędzie Miasta.

Marcin Kusyk

Droga Krzyżowa w Lubartowie



W Drodze Krzyżowej uczestniczyło kilka tysięcy wiernych



Modlitwy prowadził dziekan dekanatu lubartowskiego, ks. Andrzej Jużko

Droga Krzyżowa w Lubartowie, jak co roku, wyruszyła spod Bazyliki św. Anny. Krzyż nieśli księża, służba liturgiczna ołtarza, kobiety, mężowie, dziadkowie, babcie, wdowy i wdowcy, siostry zakonne. Przy czternastu stacjach rozważano mękę Jezusa. Pieśni podczas nabożeństwa śpiewali chór Bazyliki św. Anny i zespół Psallite Deo.

Marcin Kusyk



Droga Krzyżowa ruszyła spod Bazyliki św. Anny, jako pierwsi nieśli krzyż księża



Na ostatnim odcinku krzyż poniosły siostry zakonne



Zespół Psallite Deo uczestniczył w śpiewie podczas Drogi Krzyżowej



Pieśni religijne śpiewał Chór Bazyliki św. Anny

Wielka Sobota w Lubartowie

Tradycyjnie w Wielką Sobotę wierni udali się do kościołów na poświęcenie pokarmów. W tym dniu adorowano także Groby Pańskie.



Marcin Kusyk

Wierni modlili się przy Grobach Pańskich - na zdjęciu grób w Bazylice św. Anny



Poświęcenie pokarmów w Bazylice św. Anny w Lubartowie